Należytość pocztowa ryczałtem opłaco

Rok VI. Kraków, Styczeń-Luty 1930 Zeszyt I-II.

GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU I SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Redaktor Naczelny: Dr NATAN OBERLENDER
Redaktor Odp.: Dr BOGDANI ROMAN — Wydawca: Dr GOLDBLATT WILHELM
Sekretarz Redakcji: Dr. NORBERT KNOEBEL

Adres Redakcji i Administracji: KRAKÓW, GRODZKA 15. TEL. 2468
KONTO P. K. O. KRAKÓW: 405.620.

Treść zeszytu;

PRENUMERATA ROCZNA 18 ZŁOTYCH, PÓŁROCZNA 9 ZŁOTYCH
KWARTALNA 4 ZŁOTE 50 GROSZY.

GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU
I SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Prof. Dr. TADEUSZ HILAROWICZ (Warszawa).

Luki w prawie administracyjnem.

(Ciąg dalszy*)

Till, nauki ogólne austryjackiego prawa prywatnego, wyd. 3 (prawo prywatne austryjackie, tom I) Lwów 1911, str. 102 nast. widzi w zastosowaniu analogji główny środek do wypełnienia luk w prawie.

„Nie podobna, aby prawodawca przewidział i uregulował wszystkie możliwe przypadki, jakie w życiu zdarzyć się mogą i prawnego ocenienia wymagają. Często prawodawca nieuwzględnia stanu rzeczy istniejącego już w czasie wydania ustawy, bądź dlatego, że niema o nim wiadomości, bądź też dlatego że nie widzi potrzeby uregulowania go; częściej powstają już po wydaniu ustawy nowe zupełnie stosunki, których uregulowanie byłoby pożądane. Takie nowe stosunki wywołały n. p. maszyny parowe, drogi żelazne, telegrafy, telefony, elektryka, obecnie żegluga powietrzna i t. p. Nie zawsze byłoby pożyteczne, gdyby prawodawca każdą taką w życiu zdarzającą się nowość w lot chwytał i prawodawczo normował, nie zebrawszy poprzednio koniecznych w tym celu doświadczeń; z drugiej zaś strony sędzia niema prawa odmówić wyroku, pod pozorem, że ustawa milczy. Otóż ustawa cywilna stanowi, że jeżeli jakiś przypadek nie da się rozstrzygnąć wprost, „ani podług wyrazów, ani podług naturalnego rozumienia ustawy", należy mieć wzgląd na *podobne* przypadki, wyraźnie w ustawie rozstrzygnięte i na *powody* innych

*) vide „Głos adwokatów" Nr. IX—X ex 1929.

ustaw z tamtą w związku zostających (§ 7 ust. 1. austr. ust. c.), czyli nakazuje t. zw. analogiczne zastosowanie istniejących norm prawnych do przypadków, których wprost nie rozstrzyga, lecz które *podobne* są do przypadków wyraźnie w ustawie rozstrzygniętych. — Pierwszym warunkiem analogicznego zastosowania ustaw jest więc stwierdzenie, że przypadek rozstrzygnąć się mający w ustawie *wprost unormowany nie jest*. Drugim warunkiem jest stwierdzenie, że rozstrzygnięty jest w ustawie przypadek *podobny*. Podobne do siebie są przypadki, których znamiona *przeważnie* są równe. Zastosowanie przepisu do przypadku w ustawie wprost nie unormowanego lecz podobnego nastąpić powinno, jeśli przypuszczać można, że powody prawodawcze, które skłoniły prawodawcę do wydania przepisu dla przypadku w ustawie unormowanego, zachodzą także w przypadku przez nią nie unormowanym, t. zn. że różnice, jakie między tymi podobnymi przypadkami zachodzą, nie byłyby skłoniły prawodawcy do odmiennego unormowania przypadku w niej wprost nie przewidzianego. Przez powody prawodawcze rozumieją w ogólności: okoliczności zewnętrzne, które dały sposobność do wydania przepisu prawnego (t. zw occasio legis) motywa, które skłoniły prawodawcę do skorzystania z tej sposobności, czyli cel, który prawodawca osiągnąć zamierzał (t. zw. ratio legis), wreszcie wyższą zasadę prawną, której konsekwencją jest przepis wydany (t. zw. ratio juris). Analogja tak samo jak i tłumaczenie w znaczeniu ściślejszem nie tworzy prawa nowego, zastosowuje jedynie prawo obowiązujące".

Till, zaznacza następnie (tamże str. 105), że zwyczajnie odróżniają analogję z ustawy (Gesetzanalogie) i analogję z prawa (Rechtsanalogie). Analogją nazywają „z ustawy" wówczas, jeśli przypadek *podobny* w ustawie *jest* uregulowany, analogją „z prawa" wówczas, jeśli nawet podobnego przypadku w ustawie uregulowanego odnaleść nie można. Ponieważ i wówczas sędziemu nie wolno odmówić wymiaru sprawiedliwości, nie pozostaje nic innego, jak tylko to, że sędzia powinien sobie stworzyć sam dla przypadku rozstrzygnąć się mającego pewną normę specjalną, a to wobec braku wszelkiej wskazówki ustawowej, podług swego — po dokładnem rozważeniu wszystkich starannie zebranych okoliczności — powziętego przekonania. Ustawa cyw. przewiduje to

w ost. ust. § 7 austr. ust. cyw. w tej formie, że każe rozstrzygać takie przypadki „podług naturalnych zasad prawnych". Tego ostatniego wypadku nie uważa *Till* za stosowanie analogji, zaznaczając (l. c. str. 106 uw. 8): „Swoboda, jaką ustawa daje w tym ustępie sędziemu różni się od swobodnego ocenienia, które często w innych przypadkach sędziemu jest dozwolone, jedynie pod względem rozciągłości, t. j. tem, że sędzia w przypadku § 7 u. c. ust. ost., wobec próżni ustawowej ograniczony jest tylko obowiązkiem sumiennego zebrania i zbadania wszelkich okoliczności, w innych przypadkach zaś ciaśniejsze ma zakreślone sobie granice. Jeśli wyjdziemy z właściwego znaczenia analogja: „podobieństwo, równomierność, równość", to w przypadku ost. ust. § 7 nie możemy mówić o analogji chociażby tylko z prawa, gdyż warunkiem zastosowania tego ustępu jest właśnie, iżby w zakresie prawa nie było nic takiego, z czembyśmy, przypadek rozstrzygnąć się mający porównać mogli. Wówczas istnieje rzeczywiście „luka", którą sędzia według rozumu i sumienia wypełnić musi w przypadku konkretnym. Jeśli chcemy to nazwać czynnością prawodawczą, możemy to uczynić z tem zastrzeżeniem, że norma dla tego przypadku utworzona, nie obowiązuje silniej, aniżeli każde inne orzeczenie sędziowskie.

*
* *

Jeżeli kwestję luk w prawie rozpatrywać będziemy w dziedzinie prawa administracyjnego, to przedewszystkiem nasuwa się nam pytanie zasadnicze, czy władze administracyjne, podobnie jak sędziowie, mają obowiązek merytorycznego rozstrzygnięcia każdej sprawy, nie mogąc się zasłonić brakiem przepisu prawnego. Otóż przedewszystkiem stwierdzić musimy, że wogóle przeprowadzenie pełnej analogji pomiędzy stanowiskiem sędziego a stanowiskiem władzy administracyjuej w tej dziedzinie, byłoby niemożliwe. Sędzia cywilny rozstrzyga pomiędzy stronami spór wiodącemi i dlatego wyrok wydać musi; bo musi nastąpić wypowiedzenie się sędziowskie co do słuszności lub niesłuszności pretensji powoda. Sędzia cywilny nie działa z urzędu, lecz rozstrzyga o słuszności skargi, wobec czego niemożność uchylenia się sędziego od wydania wyroku jest tylko konsekwencją jego stanowiska.

Natomiast stanowisko władzy administracyjnej jest inne.

Władza administracyjna, o ile chodzi o impuls do jej działania, działa na sposób trojaki: I) dla własnej inicjatywy, a więc bez względu na wolę interesowanej jednostki, a to, gdy chodzi o takie akty administracyjne, które bądź to są dla jednostki niekorzystne, bądź też obojętne, II) albo na skutek inicjatywy jednostki, a więc jej podania, „prośby", wniosku i t. d., gdy chodzi o akty na korzyść jednostki, których władza administracyjna wbrew woli jednostki narzucić jej nie może (a więc n. p. nominacja, nadanie koncesji, nadanie obywatelstwa, zezwolenie na zmianę nazwiska i t. d.) Nawet w tych wyjątkowych wypadkach, w których akt administracyjny na korzyść jednostki wydawany jest bez jej uprzedniej inicjatywy, mając charakter pewnej „niespodzianki" dla jednostki, jak to się dzieje przy awansach urzędniczych i odznaczeniach, zgoda jednostki na ten akt adminstracyjny musi nastąpić dodatkowo, przez przyjęcie tegoż, a odmowa przyjęcia uniemożliwia dojście do skutku odnośnego aktu administracyjnego, III) władza administracyjna rozstrzyga sprawy pomiędzy jednostkami, mając tutaj sytuację poniekąd podobną do sędziego cywilnego. — Te ostatnie wypadki są stosunkowo najrzadsze.

Otóż jeżeli chodzi o pytanie, czy władza administracyjna może uchylić się od wydania decyzji z powodu luk w przepisach prawnych, to pytanie to odnośnie do wypadków ad I) nie jest naszem zdaniem aktualne. Jeżeli władza administracyjna nie widzi podstawy prawnej do wystąpienia z urzędu, to może to wywołać co najwyżej potrzebę służbowego usprawiedliwienia się przed władzą wyższą co do przyczyny biernego zachowania się, ale nie może stanowić przedmiotu pretensji jednostek. Aktualne może być to pytanie tylko odnośnie do wypadków pod II) i III) wymienionych. A więc jeżeli władza administracyjna działa na skutek inicjatywy jednostek, może być mowa o jej obowiązkach do wydania decyzji. O ile chodzi o przepisy pozytywne, to Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o postępowaniu administracyjnem stwierdza niewątpliwie obowiązek władzy administracyjnej do „załatwienia" sprawy, znajdującej się u niej na skutek inicjatywy jednostki.

Powiadamy: „stwierdza", gdyż obowiązek ten da się wyprowadzić z ogólnego charakteru i zadań władz administracyjnych,

ich stosunku do ludności, tudzież ogólnego prawa petycjonowania, o którem mowa w Konstytytucji: obowiązek załatwienia sprawy, która do władzy administracyjnej wpłynęła, jest więc regułą. Najlepszy dowód na to, że jest to reguła, stanowi fakt, iż właśnie pewne przepisy specjalne noszą charakter wyjątku od tej reguły, postanawiając, że w pewnych wypadkach władza administracyjna może podanie pozostawić bez biegu. W szczególności może to nastąpić według przepisów stemplowych i według przepisów w postępowaniu administracyjnem. Ustawa z d. 1 lipca 1926 o opłatach stemplowych (Dz. U. R. V. Nr. 98 poz. 570. mówi w art. 152; „Podaniu podlegającemu opłacie stemplowej, jeżeli jej wcale nie uiszczono, lub uiszczono niedostatecznie, urząd nadaje bieg właściwy dopiero po uiszczeniu należnej opłaty. Urząd wzywa petenta, względnie jednego z petentów do uiszczenia opłaty, której brakuje...“

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczyposplitej z dnia 22 marca 1928 r. o postępowaniu administracyjnem Dz. U. R. P. Nr. 36, poz. 341) mówi w art. 107: 1. Jeżeli strona nie wniesie opłat i należności, które zgodnie z istniejącymi przepisami winne być uiszczone z góry, władza wyznaczy jej termin od 7—14 dni, celem uiszczenia należnej sumy. Jeżeli w terminie tym należne sumy nie zostaną uiszczone, pismo wraz z załącznikami podlega zwrotowi lub czynność uzależniona od opłaty będzie zaniechana.

2. Władza ma jednak załatwić podanie mimo nieuiszczenia opłaty, a) jeżeli za niezwłocznem załatwieniem przemawiają względy publiczne lub wzgląd na poważny interes strony, b) jeżeli wniesienie podania stanowi czynność, dla której jest ustanowiony termin prekluzyjny, c) jeżeli podanie wniosła osoba zamieszkała zagranicą bez pośrednictwa konsulatu polskiego. Punkt 6 tegoż artykułu postanawia, że „skutki niewniesienia opłaty stemplowej jakoteż sprawy zwolnienia z tej opłaty, regulują przepisy o opłatach stemplowych“.

Ponieważ wyjątki potwierdzają regułę, więc już ze względu na te wyjątki należy przyjąć obowiązek władzy administracyjnej do załatwienia sprawy, która do niej wpłynęła z inicjatywy jednostki.

Rozporządzenie Prezydenta Reczypospolitej o postępowaniu administracyjnem z r. 1928 jak powyżej zaznaczyliśmy, ten obo-

wiązek stwierdza, a to w rozdziale IX (załatwianie spraw), gdzie przedewszystkiem podaje ogólną zasadę (art. 68 ust. 1) że sprawy należy załatwiać bez niepotrzebnej zwłoki i przytem tak, aby nie cierpiał ani interes publiczny, ani uprawnione interesy osób prywatnych, określając ustną formę załatwienia, jako regułę, a pisemną jako wyjątek (art. 68, ustęp 2 i 3), a wreszcie zaostrzając ten obowiązek przez wprowadzenie terminów dewolucji (art. 68, ust. 4, 5, art. 69 70).

Pozostaje teraz pytanie czy rozporządzenie P. R. o postępowaniu administracyjnem ma na myśli załatwienie merytoryczne. Z brzmienia odnośnych przepisów zdaje się wynikać odpowiedź twierdząca. W szczególności wskazują na to postanowienia art. 68 ust. 4. (Załatwiając sprawę pisemnie, należy to czynić z możliwym pośpiechem, w każdym razie tak, aby sprawa została przez władze administracji ogólnej w zakresie administracji spraw wewnętrznych *zakończona* najpóźniej w ciągu 3-ch miesięcy, a jeżeli sprawa ma być w myśl obowiązujących przepisów załatwiona, *po porozumieniu się z inną władzą*, najpóźniej w ciągu 5-ciu miesięcy, o ile poszczególne przepisy nie ustalają terminów innych) i art. 70 ust. 1, o ile w terminie wskazanym w ust. 4 i 5 art. 68 sprawa nie zostanie *całkowicie załatwiona*, a poszczególne przepisy prawne nie przewidują skutków szczególnych na wypadek braku decyzji władz w ciągu pewnego okresu czasu, strona ma prawo żądać przekazania do instancji wyższej, celem jej załatwienia.

Nadto w sposób niewątpliwy wskazuje na to, że chodzi tutaj o załatwienie merytoryczne — art. 71 rozp. P. R. o postęp. administr., który mówi: Jeżeli nie ma podstawy prawnej lub faktycznej *do merytorycznego załatwienia sprawy* będącej przedmiotem podania, władza pozostawia ją bez załatwienia, a sprawę wszczętą już, umarza, czyniąc odpowiednią adnotację na akcie i w miarę okoliczności zawiadamiając petenta.

Ponieważ wszystkie poprzednie artykuły tego rozdziału (załatwianie spraw) mówią o obowiązku załatwienia sprawy, a art. 71 znajdujący się na końcu tego rozdziału, stwarza wyjątek od tego obowiązku, który określa jako obowiązek „merytorycznego załatwienia sprawy“, przeto z tego wynika, że w myśl powyż-

szych przepisów władza administracyjna obowiązana jest do *merytorycznego* załatwienia sprawy.

Merytoryczne załatwienie polega na zadecydowaniu w rzeczy samej, a więc bądźto na uczynieniu zadość prośbie jednostki, bądź też na odmówieniu jej.

Przeciwstawieniem merytorycznego załatwienia będzie załatwienie formalne, polegające na tem, że władza odmawia merytorycznego rozważenia prośby jednostki. Zaznaczamy, że mówiąc o prośbie jednostki, mamy tutaj na myśli jej petitum, podanie w rozumienie rozp. Prez. Rzpl. o postępowaniu administracyjnem, a w obrębie tegoż odróżniamy z punktu widzenia prawnego *żądanie* jednostki, o ile jednostka uważa, że przysługuje jej publiczne prawo podmiotowe, i *prośbę* jednostki w ściślejszem znaczeniu, o ile jednostka prosi o wydanie aktu administracyjnego zależnego od swobodnego uznania władzy administracyjnej. Czy rozporządzenie Prez. Rzpl. o postępowaniu administracyjnem daje wskazówkę co do tego, jak władza administracyjna winna postąpić w tym wypadku, jeżeli jest zdania, iż zachodzi luka w przepisach prawnych?

Zdaniem naszem taką wskazówkę zawiera powyżej cytowany art. 71: *Jeżeli niema podstawy prawnej do merytorycznego załatwienia sprawy*, to właśnie jest naszem zdaniem wypadek luki w prawie administracyjnem. W wypadku tym rozp. P. R. nakazuje władzy pozostawić sprawę bez załatwienia. Zaznaczamy, że tę wskazówkę ustawową rozumiemy w ten sposób, że władza administracyjna, w razie stwierdzenia że, zachodzi brak podstawy prawnej do merytorycznego załatwienia sprawy, a więc rzeczywista luka w prawie, *może* sprawę pozostawić bez merytorycznego załatwienia, a więc podanie jednostki pozostawić bez rozpoznania, nie wchodząc już w jej merytoryczną ocenę, że jednak z drugiej strony władza może w tym wypadku sprawę załatwić merytorycznie w ten sposób, że wyda decyzję odmowną. Do takiego wniosku doprowadza nas argumentacja a minore ad maius. Jeżeli władza administracyjna może z powodu braku przepisów prawnych uchylić się od merytorycznego załatwienia, to tembardziej może ona uczynić coś więcej — wydać decyzję in merito odmowną — z powodu braku przepisów prawnych, na podstawie których mogłaby podanie załatwić przychylnie. Decyzja

in merito jest bowiem w stosunku do strony zawsze wyraźniejszą, a ogólną tendencją powyżej przytoczonych przepisów rozporządzenia Prez. Rzpl. o postępowaniu administracyjnem jest, aby sprawy załatwić merytorycznie. Tak więc dochodzimy do wniosku, że według przepisów rozp. P. R. o postępowaniu administracyjnem, władze otrzymawszy podanie jednostki o wydanie aktu administracyjnego na jej korzyść, a stwierdziwszy, że brak jest podstaw prawnych, czyli rzeczywista luka w prawie administracyjnem uniemożliwia przychylne załatwienie tego podania, może albo podanie to pozostawić bez merytorycznego załatwienia, o czem petenta zawiadomić należy, albo wydać decyzję in merito odmowną. Różnica jest natury formalnej. W jednym i w drugim wypadku władza stwierdza lukę w prawie, uniemożliwiającą jej merytoryczne przychylne załatwienie.

Zasadnicza różnica pomiędzy stanowiskiem sędziego cywilnego a stanowiskiem władzy administracyjnej polega więc na tem, że w myśl pozytywnego przepisu władza administracyjna może się uchylić od merytorycznego załatwienia sprawy z powodu luki w prawie.

ADW. DR. W. GOLDBLATT

Dyscyplinowanie Adwokatów i Obrońców w polskim procesie cywilnym i karnym.

Nie ulega kwestji, że sądy muszą mieć zapewnioną możność utrzymania powagi i porządku w czasie swoich czynności urzędowych, zwłaszcza podczas rozpraw.

Konieczność ta powoduje, że w każdem ustawodawstwie znachodzą się ustawowe sankcje karne (porządkowe) przeciw tym, którzy ten „m i r s ą d o w y" zakłócają.

Sankcje te jednak muszą mieć swoje granice, zarówno w doborze i ich rozmiarze, bo tylko taki umiar stanowić może rękojmię ich celowości.

Kary porządkowe stosowane i wymierzane przez sądy w tych

wypadkach nie powinny nigdy utrudniać ludności dochodzenia i obrony prawa w sądach. Stosowane bowiem zbyt pochopnie i bezwzględnie podkopać mogą z czasem zaufanie ludności do sądów, a nawet unicestwić należyty wymiar prawa i sprawiedliwości.

Jestto communis opinio zarówno teoretyków prawa, jak i praktyków. Znajduje też ona we większej lub mniejszej mierze wyraz w zamierzaniach prawodawczych i w przepisach instytucji policji sesyjnej, istniejącej w każdem poszczególnem ustawodawstwie.

Zasady i wskazania lojalnego traktowania ludności, szukającej w sądach pomocy prawnej lub zmuszonej w nich bronić się przed oskarżeniem jeszcze we większym zakresie odnoszą się do jej rzeczników prawnych, więc do adwokatów i obrońców (oczywista ukwalifikowanych). Ci ostatni, zastępując i broniąc w sądzie interesów stron na zasadzie legalności, muszą bezwarunkowo mieć ustawowo zagwarantowaną możność wykonywania zawodu, a przedewszystkiem wolność słowa i swobodę rzeczowej krytyki ustawowo zapewnione, naturalnie przy zachowaniu przyzwoitości i rzeczowości we wystąpieniu i działaniu przed sądem.

Doświadczenie uczy, że zbyt surowe, kagańcowe przepisy policji sesyjnej, zwłaszcza w ręku niecierpliwych lub zbyt rygorystycznych sędziów stają się często przyczyną niepotrzebnych konfliktów na sali sądowej, uniemożliwiają należyte zbadanie i sprawiedliwe rozstrzygnięcie sprawy, a to szkodzi instytucji sądów i ludności.

Dlatego też postępowy i liberalny prawodawca w szczególnej trosce o sprawiedliwość i dobro ludności — prawo i obowiązek dyscyplinowania adwokatów i obrońców, jako rzeczników stron, za ich przewinienia porządkowe w sądzie, przekazuje władzom przełożonym tych ostatnich, wychodząc ze założenia, że ich korporacje stanowe przez swój nadzór i ustawową jurysdykcję dyscyplinarną, dostatecznie zapobiegać mogą rzeczonym wykroczeniom.

* * *

Jedno jest pewnikiem. *Mir sądowy jest i powinien być dla wszystkich sądów niezależnie od ich stopnia hierarchicznego i rzeczowej właściwości — jednakowy.* Jak nie może być i niema różnicy z punktu widzenia idei prawa i sprawiedliwości między

sądownictwem, względnie orzecznictwem cywilnem a karnem, taksamo ani teoretycznie, ani też życiowo i praktycznie, nie da się pojęciowo i faktycznie usprawiedliwić wprowadzenie i istnienie odrębnej policji sesyjnej dla sądów cywilnych a innej dla karnych, a taksamo odmiennych norm dla jednej i drugiej.

Przypatrzmy się teraz, jak polski ustawodawca unifikacyjny sprawę tę unormował, w swoich podstawowych dla naszego przedmiotu dziełach prawodawczych.

Przepisy porządkowe o policji sesyjnej ujęte są przedewszystkiem w Prawie o Ustroju Sądów Powszechnych (Rozp. Prez Rzpl. z 6/II. 1928. Dz. U. R. P. No 12. poz. 93. z 7/II. 1928), w art. 60—64. Normy te odnoszą się do publiczności, uczestników sprawy i *do rzeczników stron w danej sprawie.*

Ujęte w rozdziale IX pod tytułem „*Utrzymanie powagi Sądu*“ nie czynią one różnicy między sądami cywilnymi a karnymi, tak, że *jako ogólne normy policji sesyjnej, umieszczone w ustawie organizacyjnej dla wszystkich sądów powszechnych wedle natury rzeczy i swego brzmienia, winny mieć zastosowanie istotnie we wszystkich sądach zatem tak cywilnych, jak i karnych.*

Dalszy jednak rozwój ustawodawstwa wykazał, wbrew oczekiwaniu większości prawników, odmienne stanowisko naszego prawodawcy w tej materji, o czem mowa poniżej.

Ze wspomnianych przepisów art. 60—64 p. o. u. s. w odniesieniu do adwokatów i obrońców, nadmienimy, że ci, o ile nie działają w sądzie w danej sprawie jako rzecznicy stron, traktowani są pod względem policji sesyjnej na równi z osobami postronnemi z publiczności, że karami porządkowemi za naruszenie powagi, spokoju lub porządku czynności sądowych są tu: upomnienie, wydalenie, a w razie cięższego naruszenia albo ubliżenia sądowi, innej władzy, lub osobom biorącym udział w sprawie, grzywna, a nawet kara pozbawienia wolności do trzech dni. Skazanie takie jest *natychmiast wykonalne* i nie uchyla ponadto jeszcze odpowiedzialności karnej i *dyscyplinarnej.*

Wyjątkowo tylko w myśl art. 63 w brzmieniu nowelizującej ustawy z dnia 4 marca 1929 r. poz. 43. Nr. 5 ex. 1930 Dz. U. R. P. w sprawie zmiany niektórych postanowień Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 lutego 1928 r., zawierającego

„Prawo o Ustroju Sądów Powszechnych“ — zarządzenia porządkowe przewodniczącego, oraz kary porządkowe wymierzane przez sąd *nie mają zastosowania do adwokata, jako rzecznika strony w danej sprawie.*

Wynika stąd, że podczas gdy wedle dawnego Prawa o ustroju sądów powszechnych, adwokat, jako rzecznik — zastępca lub obrońca strony w pewnej sprawie mógł być przez sąd porządkowo dyscyplinowany za naruszenie miru sądowego, *to obecnie od dnia 3 lutego 1930 r., jako dnia wejścia w życie ustawy z dnia 4 marca 1929 r. Nr. 5, poz. 43 ex. 1930. adwokat taki, który w sądzie w pewnej sprawie oficjalnie występuje, stronę zawodowo zastępuje lub broni, więcej władzy dyskrecjonalnej sądu z tytułu policji sesyjnej (jak niżej wykażemy, przynajmniej w sądach cywilnych) — więcej nie podlega.*

Rozumie się samo przez się, że wobec utrzymania w mocy art. 61 § 2 p. o. u. s. odpowiedzialność karna i dyscyplinarna adwokata została na dane przypadki zachowana.

Dopiero co przytoczony art. 63 p. o. u. s. nasuwa poważne wątpliwości ze względu na swoją nieścisłość terminologiczną. Art. ten w pierwotnem brzmieniu wykluczał karalność porządkową przez skazanie na pozbawienie wolności odnośnie do rzeczników stron w danej sprawie w ogólności. Obecnie obowiązujący art. 63 mówi tylko o adwokacie, jako rzeczniku strony w danej sprawie.

Nie ulega wątpliwości, że zachodzi tutaj błąd stylistyczny i że wedle zamierzeń i woli ustawodawcy imunitet ten odnosi się nietylko do adwokata, lecz także do każdego ustawowo uprawnionego i uznanego rzecznika strony, więc także do obrońcy i aplikanta adwokackiego, substytucyjnie imieniem i w zastępstwie adwokata w danej sprawie występującego.

Tak więc w zakresie sądów cywilnych postulat stanu adwokackiego o ustawowe zagwarantowanie wolności słowa i możności wykonywania obowiązków zawodowych, został przez wspomnianą nowelę ustawową Dz. U. Nr. 5, poz. 43, ex. 1930 ostatecznie spełniony [1]) i obecnie sądy cywilne zwracać się będą musiały w razie przewinienia porządkowego adwokata do jego stanowej

[1]) Dr. Dobrowolski: Krzywdzenie adwokatów, Dr. Zygmunt Fenichel: Adwokatura a sądownictwo, Dr. Goldblatt: Prolegomena.

władzy przełożonej, celem pociągnięcia go do odpowiedzialności dyscyplinarnej za dane uchybienia.

Na poparcie naszego stanowiska przywodzimy tu motywy Komisji Kodyfikacnyjej do art. 60—64 Prawa o Ustroju Sądów Powszechnych.

Wedle nich przepisy o utrzymaniu powagi sądów i porządku w czasie czynności sądowych mają jednakowe znaczenie w sprawach karnych, jak cywilnych, spornych, czy niespornych. Jako wspólne wszystkim działom czynności sędziowskich winny być zamieszczone w ustawie o ustroju. Mimo to Komisja Kodyfikacyjna nie wyłącza szczególnych w tym przedmiocie przepisów w ustawach o postępowaniu cywilnem i karnem.[2])

Jak tedy widzimy Komisja Kodyfikacyjna, będąca u nas perkursorem ustawodawczym i jak stwierdza rozwój naszego życia prawnego, właściwym u nas prawodawcą, przyjęła możliwość dwurodzajowości policji sesyjnej i odnośnych norm, a dalszy pochód naszego unifikacyjnego ustawodwstwa istotnie taką odrębność zrealizował w dziedzinie karnej.

Dodać należy, że w myśl „Przepisów Końcowych" Prawa o Ustroju Sądów Powszechnych, w szczególności art. 297 § 1, z dniem wejścia w życie niniejszego prawa (1 stycznia 1929) straciły moc wszystkie przepisy dotychczasowe, dotyczące przedmiotów unormowanych w niniejszem prawie, zatem i przedewszystkiem, o ile chodzi o dzielnicę poaustrjacką, przepisy o policji sesyjnej zawarte w §§ 197—203 austr. procedury cywilnej (ustawa austr. z 1. VIII. 1895, L. 113 Dz. u. p.) Obecnie zatem w Małopolsce już jedynie wyżej naprowadzone przepisy porządkowe Prawa o Ustroju Sądów Powszechnych, o utrzymaniu powagi w Sądzie (art. 60 64) w postępowaniu i sądownictwie cywilnem wchodzą w rachubę i mają wyłączne zastosowanie.

* * *

Zagadnienie dyscyplinowania adwokatów i obrońców *w sądach karnych* unormowane zostało odrębnie dla postępowania karnego w Kodeksie Postępowania Karnego (Rozp. Prez. Rzpl. z 19. III. 1928, Nr. 33, poz. 313 Dz. U. Rzpl.)

---

[2]) Por. Dr. Gołąb i Dr. Rosenblüth: Ustrój Sądów Powszechnych, str. 290

Widzimy zatem, że ustawodawca nasz nie poprzestał na naprowadzonych wyżej ogólnych przepisach ustrojowych, uznał je za niewystarczające, lecz odrębnie i ponownie sprawę policji sesyjnej także w odniesieniu do adwokatów i obrońców urządził w przepisach art. 310—312 kpk. Wedle nich, jeżeli obrońca, lub pełnomocnik strony, mimo upomnienia przez przewodniczącego, zachowuje się nadal w sposób zakłócający porządek rozprawy, lub ubliżający powadze sądu, przewodniczący odbiera mu głos, a *sąd* może usunąć go od udziału w sprawie i ewentualnie na żądanie oskarżonego odroczyć rozprawę, ją przerwać lub też wyznaczyć oskarżonemu nowego obrońcę.

Pozatem mają tu zastosowanie przepisy art. 60—64, Prawa o Ustroju Sądów Powszechnych. Te odrębne przepisy k. p. k. o policji sesyjnej względem obrońców w sądach karnych, od pierwszej chwili wywołały w prasie fachowej i literaturze prawniczej podobną krytykę ze strony stanu obrończego, jaką cała niemal palestra polska wypowiedziała względem norm o policji sesyjnej, w pierwotnem prawie ustrojowem względem adwokatów stanowionych.

Za zmianą tych przepisów i urządzeniem prawa dyscyplinowania obrońców w sądach karnych, podobnie jak w sądach cywilnych, przytacza się te same argumenty, jakie powyżej naprowadziliśmy na uzasadnienie imunitetu adwokackiego i wyłącznej odpowiedzialności dyscyplinarnej przed władzami stanowemi.

Same motywy Komisji Kodyfikacyjnej do Projektu Ustawy Postępowania Karnego twierdzą, że sąd mógłby zbyt pochopnie skorzystać z prawa zarządzeń i kar porządkowych względem obrońcy i dlatego usunięcie tegoż od udziału w sprawie, pozostawiono nie jednoosobowemu rozstrzygnięciu przewodniczącego lecz postanowieniu sądu, tj. *kompletu sądzącego* (art. 310 kpk.). Takie jednak ujęcie sprawy nie usuwa niebezpieczeństwa, przewidzianego przez samą Komisję Kodyfikacyjną, iż *niecierpliwy przewodniczący* mógłby zbyt pochopnie skorzystać z tego prawa, żeby się pozbyć nieprzyjemnego lub zbyt dokuczliwego rzecznika strony.

Jedyną gwarancją rzetelnego wyjaśnienia i sumiennego rozstrzygnięcia sprawy jest wolność obrończa, ograniczona jedy-

nie względami przyzwoitości i nakazami legalności, ze względu na interes państwa i społeczeństwa.

Ponadto ograniczenie to nie przewiduje wypadków sądzonych przez *sędziego jednostkowego,* tak w sądach okręgowych, jak i w sądach powiatowych, w których do postanowienia Kompletu odwoływać się można.

Ustawa daje oskarżonemu prawo bronienia się tak formalne, jak i materjalne.

Jeżeli oskarżony niezawinienie wybrał sobie obrońcę, który w jego sprawie i podczas rozprawy dopuścił się wykroczenia porządkowego przeciw powadze sądu, to oskarżony ten za takie niewłaściwe zachowanie się obrońcy i z tegoż powodu nie powinien być poszkodowanym, ani też karanym.

Odebranie głosu obrońcy lub usunięcie go od obrony, a także takie dyscyplinowanie zastępcy prawnego powoda cywilnego, względnie oskarżyciela posiłkowego, godzą w interesy publiczne, prawnie chronione, naruszają podstawowe i kierownicze zasady postępowania karnego, podkopują zaufanie do sądu i narażają na szwank sam wymiar sprawiedliwości.

Nie chodzi tu bowiem o jakieś wyjątkowe *ius puniendi.*

Celem policji sesyjnej i jej norm jest nadanie sądowi tych praw, które są konieczne do prawidłowego kierowania rozprawą i normalnego przeprowadzenia przewodu sądowego[3]).

Przerost tych praw łatwo prowadzić może do błędu a nawet nadużyć. Ludzie są tylko ludźmi, nawet wówczas, gdy są sędziami karnymi. Uniesienie, zniecierpliwienie, niechęć i inne liczne i niezbadane spontaniczne motory duszy ludzkiej, właściwe wszystkim ludziom — łatwo prowadzić mogą do niewłaściwego stosowania tych praw, tj. zarządzeń i kar porządkowych względem adwokatów i obrońców, bezzasadnie.

Dlatego też stan obrończy i adwokacki w interesie samego prawa i wymiaru sprawiedliwości, zatem ze względów zasadniczych domaga się uzgodnienia więc nowelizacji tych przepisów art. 310—312 kpk. w duchu i kierunku ustawy z 4 marca 1929, poz. 43, Nr. 5, ex. 1930 Dz. U. Rzpl. *tak, aby również w sądach karnych za naruszenie powagi sądu, adwokaci i obrońcy odpowiadali tylko w drodze dyscyplinarnej.*

Wyjdzie to na korzyść i pożytek nietylko palestry, ale także rodzimego sądownictwa.

---

[3]) Motywy Komisji Kodyfikacyjnej do Projektu Ustawy p. k. Wydanie urzędowe, str. 424, Dr. Leon Peiper: Komentarz do kpk., T. I, str. 200.

ADW. DR. ZYGMUNT FENICHEL

Reforma notarjatu a adwokatura.

Sprawa reformy notarjatu jest obecnie w Polsce aktualną. Tak jak w innych dziedzinach prawnych, tak i w dziedzinie notarjatu musi nastąpić w najbliższym czasie unifikacja. Prace w tym kierunku postąpiły dość daleko naprzód i obecnie mamy gotowy projekt opracowany przez Izby Notarjalne, z uwagami Komisji Kodyfikacyjnej i Ministerstwa Sprawiedliwości.

Tak notarjat, jak i adwokatura są zawodami prawniczemi i oba zawody przychodzą ludności z radą i pomocą. Tak notarjusz, jak i adwokat spełnia wiele czynności analogicznych, zwłaszcza tzw. niespornych i dlatego odgraniczenie kompetencji w sposób wyraźny jest nieodzowny.

Ostatnio zabrał głos w sprawie reformy notarjatu, prof. Jaworski jeden z najwybitniejszych prawników współczesnych. Prof. Jaworski już w pierwszem zdaniu swej pracy oświadczył, że notarjatu broni od lat kilkudziesięciu. Uwagi Prof. Jaworskiego ze względu na osobę autora zasługują na specjalną uwagę.

Prof. Jaworski twierdzi, że istnienie odrębnego notarjatu, jest koniecznością dlatego, że mentalność adwokata i notarjusza jest różna. Wedle tego uczonego, adwokat dąży do tego, by cel jego „został osiągnięty, jakkolwiek opiewa ustawa", notarjusz natomiast musi rozważyć cele obydwu stron (str. 32). Z tem zapatrywaniem nie można się zgodzić, gdyż także adwokat w sprawach spornych, a szczególnie w sprawach niespornych, zastępuje wprawdzie jedną stronę, lecz stara się cele tej strony uzgodnić z ustawą. Adwokat, rozumiejący dobrze swój zawód wie, że klienta, który stawia sobie cel niezgodny z ustawą, trzeba z złej drogi sprowadzić na drogę właściwą, a jeśli się zdarzają czasem inne jakieś wypadki, to są one wyjątkiem, a nie zasadą. Także w sprawie niespornej adwokat stara się interesa obu stron pogodzić i kieruje się ustawą, a nie postępuje bez względu na treść tejże. Wiemy z praktyki, że adwokaci w najcięższych sprawach niespornych występują z pożytkiem dla stron obu. Dlatego też nie możemy się zgodzić z prof. Jaworskim, że adwokat postępuje „jakkolwiek ustawa opiewa".

Stwierdzenie różnicy w myśleniu adwokata i notarjusza było potrzebne prof. Jaworskiemu, aby dojść do wniosku (str. 33), że notarjusz nie może być adwokatem, skoro działalność notarjusza polega na zapobieganiu sporów, a zadaniem adwokata jest właśnie spór prowadzić. Nie uważamy, by adwokaci jedynie spory prowadzili, wprost przeciwnie, najwybitniejsi adwokaci zajmują się sprawami niespornemi i to najcięższemi.

Nie przyjmując tej różnicy w myśleniu obu zawodów, uważamy, że notarjat nie powinien być połączony z adwokaturą, gdyż notarjatowi winne być przydzielone inne czynności, niż adwokatowi. Nie z odrębnego myślenia więc, lecz z tej odrębnej kompetencji notarjatu czerpie tenże podstawy dla swego bytu odrębnego, a twierdzenie o „jednostronnem ujmowaniu kwestji prawnej przez adwokatów, nie jest zgodne z rzeczywistością. Jeśli się tu wypowiadamy za niepołączalnością adwokatury z notarjatem, to musimy zwrócić uwagę na to, że pamiętać należy o prawach nabytych kolegów adwokatów i notarjuszy w b. dzielnicy pruskiej.

Wedle art. 6 projektu Izb Notarjalnych nie wolno notarjuszowi wykonywać praktyki w sprawach procesowych cywilnych lub karnych, oraz nie wolno mu się zajmować żadnemi czynnościami, nie licującemi z godnością jego urzędu i powagą stanu. Nie uważamy, aby zamiarem projektodawców było stawianie czynności, nie licujących z godnością stanu, obok czynności adwokackich.

Skoro oba zawody są ze sobą niepołączalne, to tem samem z chwilą wpisania na listę adwokatów urząd notarjusza gaśnie.

Projekt Izb Notarjalnych zezwala na przenoszenie z adwokatury do notarjatu, nadto chce wprowadzić wspólny egzamin prawniczy dla notarjatu, zawodu sędziowskiego i adwokackiego.

To stanowisko akceptuje też komisja kodyf., jednakże Ministerstwo Sprawiedliwości słusznie sprzeciwia się zrównaniu egzaminów, skoro inne są zadania poszczególnych zawodów.

Także Prof. Jaworski przyjmuje jako warunek dla uzyskania urzędu notarjusza egzamin notarjalny, sędziowski lub adwokacki albo złożony w Prokuraturze Generalnej.

Zezwolenie na przenoszenie się z adwokatury do notarjatu uważamy raczej za zwrot retoryczny, który conajwyżej uwidacznia wspólność obydwu zawodów, niż za przepis, który kiedykolwiek będzie miał widoki urzeczywistnienia. Stan materjalny adwokatury nie jest dziś tego rodzaju, aby notarjusze zapragnęli się przenosić do adwokatury, a z drugiej strony notarjusze nigdy nie dopuszczą adwokata do wykonania praktyki notarjalnej, gdyż zawsze przyznają pierwszeństwo oczekującemu kandydatowi notarjalnemu.

Obecnie przejdziemy do najważniejszej sprawy, tj. kompetencji notarjusza. Nie chodzi mi tu o tę kompetencję, którą notarjat ma z racji swego istnienia, jako urząd państwowy.

Chodzi tu o te tylko czynności, które w niektórych dzielnicach spełniają adwokaci, a które obecnie przypaść miałyby notarjuszom.

Prof. Jaworski w innych swych pracach, jak i w pracy wyżej podanej, stale wypowiada się przeciwko etatyzmowi, zapędom

etatystycznym. Podaje, że trzeba notarjat urządzić tak, aby „nie popadł we wszystkie wady i niedostatki, które cechują działalność państwa w ogóle, a w szczególe tę działalność, którą państwo rozwija, gdy ingeruje w życie prywatne jednostki" (str. 44)

Uważa dalej prof. Jaworski, że jeśli np. państwo żąda formy notarjalnej dla pewnych umów, to umowy te upaństwawia (str. 39). Mimo swej nieprzychylności względem etatyzmu, Prof. Jaworski, jeśli chodzi o notarjat, zapomina o swem zasadniczem stanowisku i chce kompetencję notarjatu rozszerzyć, co odbyłoby się kosztem adwokatury.

Jak projekt Izb Notarjalnych i Prof. Jaworskiego reguluje tę kompetencję?

Kwestjonarjusz Izb Notarjalnych wylicza, które sprawy podlegać mają formie notarjalnej. Między innemi podlegać mają akty prawne, dotyczące nabycia i pozbycia lub przemiany praw rzeczowych na nieruchomościach, protokoły uchwał, jak również i kontrakty spółek akcyjnych i z ogr. odp. wyroki sądów polubownych i zapisy na nie. Wyliczam tu tylko te sprawy, które stanowią innowację w stosunku do istniejącego stanu rzeczy w Małopolsce.

Projekt Izb Notarjalnych żąda formy aktu lub protokołu notarjalnego dla ustanowienia przeniesienia lub ograniczenia praw rzeczowych i innych, przedmiot wpisu do ksiąg publicznych stanowiących, dalej aktów zastawu nieruchomości, kontraktów spółek wyżej podanych i wyroków sądów polubownych, a to pod rygorem nieważności. Jeśliby projekt Izb Notarjalnych stał się ustawą, uległby zmianie kodeks cywilny w Małopolsce.

Uważamy, że tego rodzaju postanowienia nie powinny być umieszczone w ustawie notarjalnej, lecz powinny mieścić się w kodeksie cywilnym. Jak długo nie mamy jednolitego kodeksu cywilnego, tak długo przepisy dzielnicowe o formie notarjalnej, winne pozostać niezmienione. Jakkolwiek w b. Austrji sprawy te uregulowano nie w kodeksie, te jednak uwzględnić trzeba, że kodeks wydany został w 1811, a ustawa notarjalna 1871.

Sprawa ta zatem nie powinna być uregulowaną ust. not. Na tem też słusznem stanowisku stoi Min. Spraw., które uważa że nie trzeba iść w tym kierunku za ust. austr. i ros. not., lecz umieścić przepisy te w kod. cyw. Nawiasem dodamy, że Komisja kodyfikacyjna w odpowiedzi na kwestjonarjusz uznała, że czynności, dotyczące przejścia własności nieruchomości, lub innych praw rzeczowych, muszą być pod nieważnością sporządzane we formie aktu notarjalnego (str. 61)

Dodać jednak należy, że Kom. Kodyf. nie wyraziła temsamem zapatrywania, że sprawa ta ma być uregulowana w ustawie notarjalnej.

Jeśli chodzi o opinię prof. Jaworskiego, to tenże uważa, że przepisy o formie notarjalnej powinny mieścić się wprawdzie w kodeksie cywilnym, ponieważ jednak w Austrji i Rosji umieszczono je w ustawie notarjalnej nowa zaś ustawa notarjalna w Polsce wyjdzie przed kodeksem cywilnym, przeto należy umieścić postanowienia te w przepisach o wykonaniu ustawy notarjalnej. Z tego to powodu Prof. Jaworski umieszcza przepisy o formie na końcu swego projektu, przyczem dodać należy, że projekt jego w tym kierunku jest identyczny z projektem Izb notarjalnych. Uważamy jednak, że obojętną jest rzeczą, czy wylicza się coś na początku ustawy, czy też na końcu, a istotnem jest, czy dana materja została wogóle w ustawie umieszczona.

Prof. Jaworski wbrew swemu antyetatystycznemu stanowisku żąda formy notarjalnej dla czynności które dotąd wolne były od tej formy. Jeśliby kodyfikatorzy poszli za Prof. Jaworskim i umieścili przepisy o formie notarjalnej w przepisach przejściowych, to na przyszłość przesądziliby sprawę co do uregulowania przez kodeks cywilny, gdyż notarjusze powołaliby się na nabyte już prawa. Dodać należy, że nietylko stanowisko ustawodawcy austr. nie powinne być miarodajne dla ustawodawcy polskiego, ale także i stanowisko ustawodawcy rosyjskiego, który właściwego w dzisiejszem tego słowa znaczeniu prawa cywilnego przed wojną nie opracował.

Jeśli chodzi o meritium sprawy, to uważamy, że etatyzowanie tych umów, tj. nadanie im formy notarjalnej niema uzasadnienia.

Argumenta, jakich projekta Izb Notarjalnych używają na poparcie swego wnosku (str. 58) nie wytrzymują krytyki. I tak pierwszym argumentem jest wzgląd na unifikację ustawodawstwa.

Notarjusze uważają, że wobec istnienia przymusu notarjalnego dla danych czynności w b. Kongresówce i w b. zab. pruskim, należy go także i gdzieindziej wprowadzić. Wzgląd ten jednak nie jest decydującym, gdyż fakt, że w jednych dzielnicach nie było formy notarjalnej dla tego rodzaju umów, przemawia także zatem aby jej również w innych dzielnicach nie wprowadzać. Argument ten przemawia tak *za jak i przeciw* formie notarjalnej. Także wzgląd na interes skarbu we wymiarze i ściąganiu należytości skarbowej nie ma w danym wypadku znaczenia, gdyż ustawa stemplowa żąda przedłożenia dowodu uiszczenia opłaty stemplowej przy zakładaniu spółek i podwyższaniu kapitału, a bez przedłożenia tego dowodu, sąd nie wpisze do rejestru. Także urzędy hipoteczne żądają przedłożenia dowodu uiszczenia opłaty stemplowej.

Dalsze argumenty, a mianowicie wzgląd na uregulowanie stanów hipotecznych nieruchomości, utrzymanie zgodności ksiąg

gruntowych ze stanem faktycznego posiadania i wzgląd na zniszczenie w wielu miejscowościach małopolskich ksiąg gruntowych, nie mogą mieć znaczenia, gdyż przecież w Kongresówce wogóle niema ksiąg dla małej własności, a zresztą dokument sporządzony przez adwokata, a legalizowany przez notarjusza, jest wystarczający.

Jako dalszy argument wysuwany jest wzgląd na wytępienie pokątnego pisarstwa. Jakkolwiek cel ten jest chwalebny, to jednak w życiu niema znaczenia, a dla b. Kongresówki nie wchodzi w rachubę, skoro forma notarjalna i tak była dotąd wymagana, w Małopolsce zaś dostateczna ilość adwokatów czyni pokątne pisarstwo w tej dziedzinie prawie niemożliwem.

Zresztą ludność Małopolski jest we wielu powiatach tak przyzwyczajona do tych czynności adwokackich, że nie wiadomo wogóle, czy posługuje się dla tych celów pokątnymi pisarzami, wytępienie pokątnego pisarstwa zaś nie należy do ustawy notarjalnej, lecz winno być odrębnie ustawowo uregulowane.

Także twierdzenie o wadliwem spisywaniu kontraktów nie jest decydujące, bo przecież w b. Kongresówce spisują kontrakty te notarjusze, w Małopolsce zaś adwokaci, a nie słyszano dotąd narzekań ludności na wadliwe spisywanie.

Nie można twierdzić przecież, żeby umowy przez adwokatów spisane były wadliwe, wprost przeciwnie, adwokat potrafi przewidzieć przyszłe spory i stara się im w umowie zapobiedz.

Z przeglądu wszystkich argumentów wysuwanych przez projekt Izb notarjalnych okazuje się, że żaden argument nie przemawia za rozszerzeniem formy notarjalnej na kontrakty, które dotąd formie tej nie podlegały. Stałoby się to jedynie, szczególnie w Małopolsce, kosztem stanu adwokackiego, tj. tego stanu, którego położenie ekonomiczne stanowi w Polsce t. zw. kwestję adwokacką, analogiczną do kwestji i np. robotniczej, narodowościowej i tp.

Ustawodawca polski, a także i władze wykonawcze mało okazywały dotąd zainteresowania dla adwokatury i dlatego należy zwrócić uwagę tym czynnikom, decydującym o treści ustaw, że odbieranie umów, tyczących nieruchomości, adwokatom i wprowadzenie formy notarjalnej zniszczyłoby w Małopolsce do reszty stan adwokacki. Notarjat, który i tak jest dobrze sytuowany, wzbogaciłby się kosztem adwokatury.

Tak więc nietylko z punktu widzenia kodyfikatora i ochrony praw nabytych adwokatury, ale także ludności samej nie należy wprowadzić formy notarjalnej na akty, do których dotąd formy tej nie było trzeba. Przeprowadzenie tego przed ujednostajnieniem kodeksu cywilnego nie powinno w żadnym razie nastąpić.

Żądania wyrażone w projekcie, aby protokoły Walnych Zgro-

madzeń i wyroki sądów polubownych miały formę notarjalną, nie dotyczą adwokatury jako takiej, lecz ludności samej, która sama sobie często spisuje te czynności prawne, bez pomocy notarjusza. Wprowadzenie formy notarjalnej przyczyniłoby się do wzrostu obciążenia ludności, a nadto sprzeczne jest, jak wyżej podaliśmy z myśleniem antyetatystycznem. Podkreślić należy, że właśnie notarjat najsilniej związany z instytucją wolnej i nieograniczonej własności nie powinien dopuszczać do etatyzowania tych instytucyj.

W końcu dodać należy, że wedle projektu także umowy najmu podlegałyby formie notarjalnej, jeśli w umowach tych zezwala się na spis do hipoteki. W tym bowiem wypadku, prawo najmu jest prawem rzeczowem i dlatego podlega formie notarjalnej. Nikt jednak nie będzie twierdził, że w układaniu tych umów notarjusze mają większą wprawę, niż adwokaci. — Adwokat ma przecież praktykę procesową i wie z doświadczenia, jak umowy takie zawierać i błędów unikać.

Jeśliby myśli prof. Jaworskiego i projekty Izb notarjalnych stały się ustawami, wówczas nie pozostanie dla adwokatury nic innego, jak prowadzenie sporów jedynie. Byłoby to wprawdzie zgodne z myślą, że adwokat kieruje się tylko interesem jednej strony „jakkolwiek ustawa opiewa“, ale nie będzie leżało w interesie ludności, pomijając już interes stanu adwokackiego.

Czynniki kompetentne w państwie winne zastanowić się nad tem, jak uregulować stosunek adwokatury do notarjatu. Nie należy w ustawie notarjalnej umieszczać postanowień tego rodzaju, które do tej ustawy nie należą, a które mogą spowodować nieporozumienie między temi dwoma zawodami. A przecież oba zawody, tak adwokacki jak i notarjalny nie mają żadnych sprzecznych interesów, lecz wprost przeciwnie, interesa ich są do siebie zbliżone. Oba zawody, stosując prawo, przychodzą ludności z pomocą prawną. Adwokat to robi nie inaczej, niż notarjusz. Wiemy z doświadczenia, że stosunki między oboma zawodami są dobre, a nie chcielibyśmy, aby rozogniła się tego rodzaju dyskusja, jaka była przy obradowaniu nad ustawą stemplową, w którejto ustawie też próbowano umieścić postanowienia o przymusowej formie notarjalnej. Żaden z zawodów nie powinien dążyć do rozszerzenia swej kompetencji kosztem drugiego zawodu.

Uważamy nadto, że wraz z ordynacją notarjalną winna być uregulowana także ordynacja adwokacka, umożliwiająca przesiedlania się adwokatów z jednej dzielnicy do drugiej. Przy równoczesnem regulowaniu obu ordynacyj, będzie łatwiej można interesa obu zawodów pogodzić.

Nadto apelujemy do Izb Adwokackich Małopolskich aby się

tą sprawą, takżywotną dla bytu adwokatów, a ważną dla ludności, zainteresowały i aby w tej sprawie głos zabrały.

Problem ten winien być dokładnie rozpatrzony i ku zadowoleniu obu zawodów rozwiązany.

Adw. Dr. A. GOTTDANK, Przemyśl.

Problem usiłowania wedle projektu wstępnego nowej ustawy karnej.

Zaniechanie usiłowania.

(Dokończenie.)

W art. 23 projektu wstępnego Komisji Kodyfikacyjnej unormowano zagadnienie usiłowania zaniechanego w ten sposób, że postanowiono: „Usiłowanie jest bezkarnem, jeśli sprawca dobrowolnie odstąpił od działania, lub dobrowolnie zapobiegł powstaniu skutku przestępnego".

Ustawodawstwa obowiązujące zgodnie z teorją prawa karnego i praktyka stoją na stanowisku, że usiłowanie dobrowolnie zaniechane, (freiwillig aufgegebener Versuch) w przeciwstawieniu do usiłowania zatamowanego (Verhinderter Versuch) jest niekaralne, a to dlatego, że niema w niem znamion przestępstwa, wedle teorji subjektywnej z powodu odstąpienia sprawcy od zamiaru i postanowienia przestępnego, a wedle teorji objektywnej dla braku jakiegokolwiek skutku przestępnego.

Prof. Makarewicz godząc się w zasadzie na bezkarność usiłowana dobrowolnie zaniechanego — jest zdania, że nie brak istoty przestępstwa przemawia za bezkarnością, lecz tylko względy polityki kryminalnej uzasadniają bezkarność zaniechanego usiłowania.

Zaniechanie usiłowania dokonania czynu przestępnego musi być następstwem własnej woli sprawcy, gdyż o ile ono nastąpiło pod wpływem okoliczności niezależnych od jego woli, to wów-

czas nie może być mowy o dobrowolnem zaniechaniu usiłowania i o bezkarności.

O ile sprawca nie dokonał zamierzonego przestępstwa tylko z powodu okoliczności niezależnych od jego woli, to zachodzi usiłowanie zatamowane, które jest karygodne. (§ 8 k. k. a.) art. 49 k. k. ros.

K. k. a. w § 8 zdanie drugie postanawia, że usiłowanie samo wykonania zbrodni jest karygodne, choćby dokonanie nie nastąpiło z przyczyny niemocy, nadejścia obcej przeszkody, lub przypadku, zaczem o ile wykonanie czynu karygodnego nie nastąpiło z powodu dobrowolnego zaniechania, jest ono bezkarne.

K. k. ros. w art. 49 postanawia, że działanie rozpoczynające wykonanie przestępstwa, którego spełnienia pragnął winowajca, jeżeli przestępstwo nie zostało dokonane wskutek okoliczności *niezależnej od woli* winowajcy, stanowi usiłowanie. A contrario— o ile działanie nie nastąpiło z woli sprawcy, to jest o ile zachodzi zaniechanie, to niema usiłowania wogóle.

Ustawa karna niemiecka w § 46 postanawia wyraźnie, że usiłowanie jest niekarygodne, jeśli sprawca: 1. zaniechał wykonania zamierzonego działania, choć nie był przeszkodzony w dokonaniu tego działania przez okoliczności, które były niezależne od jego woli, lub, 2. w czasie, w którym działania jego nie były okryte przez własne działanie zapobiegł powstaniu skutku należącego do dokonania lub usiłowania zbrodni, lub przekroczenia.

Profesor Franck w dziele pod tytułem „Porównawcze zestawienie prawa karnego niemieckiego i zagranicznego", wyraża następującą formułę dla stwierdzenia bezkarnego zaniechania usiłowania: „Zaniechanie jest niekarygodne, gdy sprawca powiada sobie „Ja nie chcę dalej działać, choćbym nawet mógł".

Wedle dawnej judykatury N. S. niem., kradzież jest niekarygodna, jeśli sprawca zaniechał zaboru rzeczy cudzej z powodu małej wartości łupu.

W teorji i praktyce zachodzi wielka rozbieżność zapatrywania, czy zaniechanie usiłowania jest bezkarne, jeśli nastąpiło pod wpływem *odkrycia.*

Kwestja ta była również rozpatrywana na posiedzeniach wydziału karnego Komisji Kodyfikacyjnej, gdyż referent prof.

Makarewicz bronił ujęcia kwestji zaniechania usiłowania w sposób zawarty w kod. kar. norweskim i w projekcie austr. „Usiłowanie jest bezkarne, jeśli sprawca odstępuje od działania, lub zapobiega powstaniu skutku *dobrowolnie* i nie pod wpływem świadomości odkrycia jego czynu karygodnego".

Komisja kodyfikacyjna nie akceptowała zapatrywania referenta prof. Makarewicza, gdyż stanęła na stanowisku prezesa Nowodworskiego, że przy zaniechanem usiłowaniu *objęte są pobudki zaniechania*, byleby można stwierdzić dobrowolne powstrzymanie się od spełnienia przestępstwa. Z tego powodu w art. 23 projektu u. k. nie ma wzmianki o drugim projektowanym warunku bezkarności zaniechania usiłowania „nie pod wpływem świadomości odkrycia karygodnego czynu".

Rozstrzygnięcie kwestji, czy zaniechanie usiłowania pod wpływem odkrycia czynu jest karygodne, zależy od rozstrzygnięcia kwestji, jakie znaczenie przypisał sprawca odkryciu czynu. Skoro sprawca jest zdania, że mimo odkrycia może dokonać czynu, a mimo to zaniecha dokonania czynu, to jest to odstąpienie dobrowolne, a jako takie niekarygodne.

Skoro zaś zaniecha sprawca usiłowania pod wpływem odkrycia z tego powodu, że doszedł do przekonania, iż odkryty nie będzie mógł czynu dokonać, to nie może być mowy o dobrowolnem zaniechaniu i bezkarności.

Przykład: N. u akuszerki daje sobie spędzić płód, w trakcie zabiegu czując ból, powiada nie chcę dalej cierpieć i odstępuje od dokonania czynu przestępnego, jest to dobrowolne zaniechanie i niekarygodne.

O ile N. odstąpi od działania zmierzającego do spędzenia płodu z tego powodu, że nie może więcej znosić bolu, to odstąpienie jej jest niedobrowolne i jako takie karygodne.

Zaniechanie usiłowania może nastąpić albo w ten sposób, że sprawca zachowuje się negatywnie, nie działa więcej, co ma miejsce przy usiłowaniach nieukończonych, zaś przy usiłowaniach ukończonych następuje zaniechanie przez działanie pozytywne, czynny żal, który polega na dobrowolnem zapobieganiu powstaniu skutku przestępnego. (Przed ukończeniem swych zeznań,

świadek, który chciał, a nawet zeznał fałszywie, prostuje swoje zeznania.)

Wedle teorji i judykatury samo uczciwe dążenie zapobiegnięciu skutku przestępnego jest niewystarczające dla bezkarności zaniechania usiłowania, gdyż koniecznem jest, by sprawca sam, i to dobrowolnie zapobiegł powstaniu skutku przestępnego. Nie ma również zaniechania usiłowania, jeśli sprawca wprawdzie przedsiębrał działanie dla zapobiegnięcia skutku przestępnego i skutek nie nastąpił, ale nie z powodu działania sprawcy, lecz z powodu okoliczności niezawisłych od jego działania.

Przykład: A. zadał B. truciznę, pod wpływem czynnego żalu podaje środki dla uratowania zdrowia osobie B. — jednak B. przedtem jeszcze wymiotował, z powodu czego uratował swe życie. Wedle orzeczenia S. N. usiłowanie jest karygodne w tym wypadku.

Nie jest natomiast konieczne, by odwrócenie skutku przestępnego było wynikiem wyłącznego osobistego działania sprawcy, gdyż wystarczy, jeśli to nastąpiło pod wpływem jego inicjatywy.

Obowiązujące kodeksy karne stoją bądź na stanowisku, że tylko usiłowanie zatamowane jest karygodne, jak k. k. austr.; w § 8 k. k. ros. w art. 49; bądź na stanowisku, że dobrowolne zaniechanie usiłowania stanowi okoliczność wykluczającą jego karygodność — jak k. k. niem. w § 46 — a stanowisko to akceptuje projekt wstępny ustawy karnej w art. 23.

Różnica między jednem stanowiskiem, a drugiem, polega na tem, że w pierwszym wypadku musi oskarżyciel udowodnić zatamowanie, zaś w drugim obrona musi udowodnić dobrowolne zaniechanie.

Usiłowanie nieudolne art. 24.

O ile dział usiłowania wogóle należy w teorji i w praktyce do najbardziej spornych zagadnień, to specjalnie zagadnienie usiłowania nieudolnego wywołuje największe wątpliwości, a to tak z punktu widzenia prawniczego, jak i kryminalistycznego.

Czy karygodne jest usiłowanie w wypadku, gdy ktoś strzela do drzewa, w przeświadczeniu, że to człowiek?

Wedle teorji przedmiotowej Feuerbacha usiłowanie nieudolne jest niekarygodne, gdyż karać można sprawcę tylko wówczas,

gdy spełnił czyn, który przedmiotowo może uchodzić za zdolny do sprowadzenia zamierzonego przezeń skutku przestępnego.

Wedle innych zwolenników teorji przedmiotowej, działanie jest karygodne tylko wówczas, gdy pozostaje ono w związku przyczynowym z zamierzonym skutkiem przestępnym i jest ono objektywnie niebezpieczne, a objektywnie niebezpiecznie jest wówczas, gdy pozostaje w kolizji z prawem t. j. narusza prawo, porządek prawny, lub temuż zagraża.

Użycie środka bezwzględnie nieudolnego, lub skierowanie działania przeciwko przedmiotowi niewłaściwemu, jest wedle teorji przedmiotowej tylko objawieniem zamiaru przestępnego, a jako takie niekarygodne.

Dawniejsza judykatura S. N. niem. opierając się na teorji subjektywizmu — orzekła dawniej, że usiłowanie skradzenia zboża ze stodoły jest niekarygodne, gdy okazało się, że w stodole tej zboża wogóle nie było.

Teorja objektywizmu i wyżej wspomniana praktyka wywołała reakcję we formie teorji podmiotowej, wedle której istota karygodnego usiłowania tkwi we *woli* sprawcy wywołania zabronionego skutku, podczas gdy wedle teorji przedmiotowej, istota karygodnego usiłowania tkwi *w objektywnem niebezpieczeństwie* działania pozostającego w związku przyczynowym z zamierzonem przestępstwem.

Teorja i praktyka dawnego zaboru austrjackiego opierając się na brzmieniu § 8 i 11 u. k., stała na stanowisku, że usiłowanie bezwzględnie nieudolne jest niekarygodne, gdyż wedle orzeczeń S. N. wiedeńskiego, istota karygodnego usiłowania polegała na objektywnem niebezpieczeństwie zagrożenia porządku prawnego, a tego zagrożenia nie można przyjąć w wypadku, w którym użyto zupełnie i bezwzględnie nieudolnych środków (in abstracto) do wywołania skutku przestępnego.

Usiłowanie względnie nieudolne jest wedle dotychczasowej judykatury karygodne.

Kodeks karny ros. w art. 47 postanawia: „Nie będzie uważany za przestępstwo czyn skierowany ku przedmiotowi nieistniejącemu, lub oczywiście nie nadającemu się do dokonania przestępstwa tego rodzaju co zamierzone, a w art. 49 in fine „usi-

łowanie przestępstwa za pomocą środka oczywiście niezdolnego, obranego wskutek ciemnoty, lub zabobonu — nie ulega karze“.

Wielu uczonych prawników niemieckich opierając się na brzmieniu § 43 postanowienia k. k. niem., które do istoty usiłowania wymaga początku wykonania, dochodzi do konkluzji, że usiłowanie nieudolne jest niekarygodne, gdyż przestępstwa które nie mogą być wogóle wykonane — nie mogą być rozpoczęte, wobec czego nie może być wogóle mowa o usiłowaniu, przy usiłowaniu bezwzględnie nieudolnem.

Inni znów teoretycy prawa karnego (Kohler) opierając się na momencie ochrony prawnej domagają się ukarania nieudolnego usiłowania, gdyż wedle tej teorji nie chodzi o udolność zagrożenia ze względu na podmiot przeciwko któremu działanie przestępne było skierowane, lecz o zagrożenie porządku prawnego. W ten sposób teorja ta w dążności karalności usiłowania bezwzględnie nieudolnego dochodzi do tych samych konkluzyj, do jakich dochodzi skrajnie subjektywna.

Profesor Makarewicz, jako referent, był zdania, że subjektywne ujęcie usiłowania uwalnia ustawę od obowiązku zajęcia stanowiska wobec usiłowania nieudolnego. Zdaniem jego, usiłowanie nieudolne, jest usiłowaniem, gdyż objawia bezpośredni zamiar sprawcy dokonania przestępstwa, a jako takie jest karygodne. Natomiast zdaniem jego należy ustosunkować się tylko do usiłowania bezwzlędnie nieudolnego, opartego na wyobrażeniach fałszywych o związku przyczynowym.

Profesor Makarewicz idąc za nowoczesną teorją, czyni różnicę między usiłowaniem bezwzględnie nieudolnem, a brakiem stanu faktycznego (Mangel an Tatbestand) który jest rodzajem przestępstwa urojonego. (Putativdelict oder Wahnverbrechen.)

Istota braku stanu faktycznego polega na tem, ze sprawca przyjmuje że coś istnieje, choć ono faktycznie objektywnie wcale nie istnieje, n. p.: A. będąc przekonany, że jego pierwsza żona żyje — zawiera drugie małżeństwo, choć ona faktycznie już przed zawarciem ponownego związku małżeńskiego zmarła. W danym wypadku bigamja jest tylko urojona przez sprawcę.

A. w przekonaniu, że jest urzędnikiem publicznym — bierze łapówkę — faktycznie jednak A. nie jest tym urzędnikiem publicznym, wobec czego nadużycie władzy jest tylko przez niego urojone.

Profesor Makarewicz jest zdania, że przy przedmiocie bezwzględnie nieudolnym — nie można wogóle mówić o usiłowaniu, lecz o ile przedmiot niewłaściwy został *świadomie* wybrany przez sprawcę, to zachodzi brak stanu faktycznego, przestępstwo urojone, które wyklucza karygodność, natomiast o ile chodzi o użycie bezwzględnie nieudolnych środków, to proponuje on następujące sformułowanie: „Nie ulega karze *świadome* użycie środka w żadnych warunkach nieprowadzącego do wywołania zamierzonego skutku.“

Wydział karny komisji kodyfikacyjnej jednomyślnie postanowił nie wprowadzać do kodeksu karnego pojęcie przestępstwa nieudałego, gdyż istotę tego przestępstwa stanowi zupełne ukończenie działania karygodnego bez osiągnięcia skutku. Przestępstwo nieudałe — jest bowiem tylko usiłowaniem w przeciwieństwie do dokonania.

Zdaniem korreferenta prezesa Mogilnickiego — usiłowanie nieudolne polega na użyciu przez sprawcę 1) nieodpowiednich środków, za pomocą których nie można spełnić danego przestępstwa, lub 2) na skierowaniu działania względem nieodpowiedniego przedmiotu, względem którego nie można spełnić danego przestępstwa. Brak skutku przestępnego w obu powyższych wypadkach nie jest następstwem zewnętrznej przeszkody, lecz wynikiem wadliwości w samej działalności sprawcy. Mimo zamiaru przestępnego i rozpoczęcia działania nie może nastąpić zamierzony skutek przestępny.

Prezes Mogilnicki był zdania, że należy ustalić zasadę, że usiłowanie bezwzględnie nieudolne t. j. przy którem zastosowano środki, lub skierowano działanie przestępne przeciwko przedmiotowi w żadnych warunkach (in abstracto) niezdatnych do wywołania skutku przestępnego jest niekaralne, zaś usiłowanie względnie nieudolne t. j. wypadki w których użyto środki, lub przedmiot nadający się do spełnienia przestępstwa, lecz tylko w danym wypadku (in concreto) z powodu jakiejś szczególnej

okoliczności okazały się nieodpowiednie do wywołania skutku przestępnego za karygodne. (Tauglichkeit oder Untauglichkeit des Objekts und der Mittel).

W konkluzji ostatecznej proponował prezes Mogilnicki przyjęcie następującego sformułowania usiłowania nieudolnego: „Sąd może uwolnić sprawcę od wszelkiej odpowiedzialności, jeżeli uzna, że usiłowanie nastąpiło z użyciem środków, oczywiście niezdatnych do spełnienia zamierzonego przestępstwa, albo — że było skierowane przeciwko przedmiotowi, względem którego zamierzone przestępstwo wogóle nie mogło być dokonane".

Profesor Makarewicz opierając się na zasadzie subjektywizmu w dziedzinie winy — podkreśla, że głównym argumentem uzasadniającym karygodność usiłowania nieudolnego, jest *świadomość* sprawcy tak, co do przedmiotu, przeciw któremu sprawca działa, jak i co do środków którymi się sprawca posługuje.

Makarewicz i Makowski pod wpływem postanowienia art. 47 k. k. ros. w którym jest tylko mowa o niezdatności przedmiotu, a nie środków, usiłowali odrębnie traktować niezdatność przedmiotu, a odrębnie niezdatność środków usiłowanego czynu.

Profesor Krzymuski i adwokat Ettinger przeciwstawiali się próbie odrębnego traktowania usiłowania nieudolnego ze względu na niezdatność przedmiotu z jednej strony, a z drugiej strony ze względu na niezdatność środka, gdyż zdaniem ich nie ma różnicy zasad i warunków karygodności jednego wypadku i drugiego.

Stanowisko Makarewicza i Makowskiego w powyższej sprawie znajduje pewne uzasadnienie nietylko w postanowieniach art. 47 i 49 k. k. ros. — ale i w teorji prawa karnego, gdyż niektórzy teoretycy prawa karnego oświadczają się za bezkarnością usiłowania nieudolnego przy bezwzględnej nieudolności *przedmiotu*, podczas — gdy oświadczają się za karygodnością usiłowania nieudolnego przy bezwzlędnej *nieudolności środków.*

Komisja kodyfikacyjna (Wydział karny) wszystkimi głosami przeciw wnioskowi wnioskodawcy prezesa Mogilnickiego odrzuciła definicję proponowauą przez p. Mogilnickiego, by pozostawić swobodnemu uznaniu Sądu w każdym konkretnym wypadku, czy działalność sprawcy skierowana przeciw przedmio-

towi w żadnych warunkach nienadającemu się do wywołania zamierzonego skutku ma być wolna od kary, gdyż kodyfikatorzy wychodzili ze założenia słusznego, że tego rodzaju załatwienie, a raczej niezałatwienie sprawy wywołałoby rozbieżność orzeczeń sądowych w tej dziedzinie, a nadto byłoby to przerzucenie obowiązków ustawodawcy na sądownictwo.

Wydział karny komisji kodyfikacyjnej uchwalił ostatecznie jednomyślnie wprowadzić do nowego kodeksu karnego pojęcie usiłowania nieudolnego, dalej uchwalił jednomyślnie w pojęciu usiłowania nieudolnego kłaść nacisk nietylko na stronę zewnętrzną działania, lecz także na *świadomość* sprawcy.

Jednomyślnie uchwalono propozycję zawnioskowaną przez profesora Krzymuskiego „Nie ulega karze usiłowanie *działania*, *świadomie* skierowane przeciw przedmiotowi — który nieistnieje, lub oczywiście nie nadaje się do dokonania zamierzonego przestępstwa.“

Jednomyślnie uchwalono też — że *świadome* użycie środka w żadnych warunkach nie prowadzącego do wywołania zamierzonego skutku — nie ulega karze.

Profesor Makarewicz w projekcie wstępnym k. k. pojęcie usiłowania nieudolnego normuje w art. 24 w następujący sposób: Nie odpowiada za usiłowanie ten, kto świadomie, z wiarą w skuteczność, używa środka w żadnych warunkach nie nadającego się do wywołania zamierzonego skutku.

DR. WŁADYSŁAW RAPAPORT (Kraków).

Sądy pracy a godziny nadliczbowe.

Nowsze ustawodawstwa chronią pracę i jej wykonawcę przed wyzyskiem i nadużyciami ze strony pracodawcy.

Chodzi tu ustawodawcy o obronę słabszego przed silniejszym, niewątpliwie jednak w granicach słuszności i sprawiedliwości przy pełnem poszanowaniu i legalnem stosowaniu obowią-

zujących ustaw. Dla ochrony i prawnego uporządkowania całości spraw ze stosunku pracy wynikających ustawodawca tworzy specjalne kodeksy pracy, celem sprawiedliwego rozstrzygania sporów na tle pracy powstałych wprowadzono odrębne Sądy pracy. Przewodnią myślą i podstawą tych szczególnych ustaw procesowych i materjalnych do spraw pracy się odnoszących były i są słuszność i sprawiedliwość przy przestrzeganiu zasady równości wszystkich wobec prawa.

Taka była wola ustawodawcy, objawiona zresztą w danych normach, te postulaty stawia również teorja prawa jako wytyczne dla całego prawodawstwa socjalnego. Jak jednak stosowanie tych zasad i ustaw praktycznie w życiu się przedstawia, wykażą następujące uwagi:

Powiadają, że „każdy proces jest niepewny". Ta zasada uległa w ostatnich czasach o tyle pewnej zmianie, że o ile chodzi o procesy w Sądach pracy przeciw pracodawcom ryzyko to maleje do zera, innemi słowy z góry niemal pewnem jest, że pracownik wygra. — Już w tem miejscu muszę się zastrzedz, że daleki jestem od jakiejkolwiek krytyki naszego wymiaru sprawiedliwości i walki przeciw demokratyzmowi racjonalnie pojętemu, pragnę tylko w kilku słowach wykazać, że często szlachetnie pomyślana ustawa gorżki plon wydaje, zwłaszcza jeśli ma przeróść poczucie porządku prawnego i etyki danego społeczeństwa, zawiera luki w kwestjach najżywotniejszych.

Nasze ustawodawstwo socjalne, szczególnie ustawy o pracownikach umysłowych, robotnikach i Sądach Pracy jest szczerze przepojone duchem demokratycznym i słusznie na każdem miejscu bierze w obronę ekonomicznie słabszego pracownika i by temu ostatniemu zagwarantować pewniejszą obronę jego interesów, stworzyło Sądy obywatelskie pod przewodnictwem sędziego-fachowca. Stosunkowo młoda praktyka w tych Sądach Pracy wykazuje, że Sądy te zajmują się głównie badaniem roszczeń pracowników o wynagrodzenie za godziny nadliczbowe. Twierdzę z całą stanowczością, że niemal każda skarga zawiera to żądanie bardzo często w tysiące złotych idące.

Słusznem jest, by pracodawca nie wyzyskiwał pracujących i nie przeciw tym występuję, którzy rzeczywiście przepracowali

szereg godzin nadobowiązkowych produktywnie i z korzyścią dla przedsiębiorcy, lecz przeciw tym, którzy używają skargi jako środka szykany i tym, którzy miasto stać na straży praw i w obronie interesów swej klasy, kierować się ustawą, pojmują swą rolę w ten sposób, że bez względu na okoliczności rację w procesie przyznają klasie pracujących z tej tylko przyczyny, że jest gospodarczo słabszą a pomijają wszelkie inne względy słuszności.

Przykład najlepiej mnie wytłumaczy. Ktoś pracuje przez szereg lat, nie dopominając się nigdy w czasie trwania stosunku służbowego u swego chlebodawcy o godziny nadliczbowe. Po kilku czy kilkunastu latach służby „zredukowany" a może i zwolniony na własne żądanie przypomina sobie nagle, że ma do żądania od swego chlebodawcy wynagrodzenie za przepracowane godziny nadliczbowe i oczywiście występuje ze skargą. Wszak nic łatwiejszego jak udowodnić, że się przepracowało w roku kilkadziesiąt godzin nadliczbowych, boć istotnie zdarza się, że pracownik chwil parę ponad godziny obowiązkowe „pracuje". Zresztą wobec obowiązujących w tej materji ustaw formalnych i materjalnych stanowisko jego w procesie jest pewne, a bardzo często pracodawca dla miłego spokoju zmuszony jest sprawę ugodowo z uszczerbkiem dla siebie z pracownikiem załatwić. Gdyby bowiem wdał się w proces i nawet takowy wygrał, dołożyć by musiał do całej tej sprawy, gdyż pracownik zwyczajnie jest nieściągalny a „prawo ubogich" pozwala mu cały proces prowadzić na rachunek pracodawcy.

Zrozumie każdy, że taki stan rzeczy fatalne skutki zarówno dla samego Państwa jakoteż dla społeczeństwa sprowadzić może i że już dzisiaj znalazły się jednostki, które wprost wymuszają na pracodawcy rzekomo należne wynagrodzenie za godziny nadliczbowe i robią jednem słowem na tem wszystkiem kokosowe interesa.

Otóż tak być nie powinno, a trzeba zastanowić się nad tem, by z jednej strony ukrócić swawolę niektórych jednostek pracujących, a z drugiej dać również ochronę pracodawcy przed nieuczciwymi procesami i nie pozostawiać go wobec pracownika w sytuacji niepewnej, jeśli chodzi o roszczenia tego ostatniego

z tytułu godzin nadliczbowych, a w końcu same Sądy Pracy zreformować, tworząc typ sędziego obywatelskiego o zdrowej mentalności i wyrobionem poczuciu prawnem. Szczupłe ramy tego artykułu nie pozwalają mi w sposób dość obszerny omówić sprawę znowelizowania odnośnych postanowień ustawowych i dlatego pokrótce wskażę jakie — mojem skromnem zdaniem — należałoby wprowadzić zmiany, by szanować stan rzeczy.

a) jeśli zatem chodzi o roszczenie z tytułu godzin nadliczbowych powinne w dotyczącej ustawie znaleść się postanowienie, że roszczenie to przedawnia się po 6-ciu miesiącach licząc od chwili, kiedy pracownik miał prawo zażądać wypłaty tego wynagrodzenia, przyczem pracownika uważać należy wtedy za pracującego w godzinach nadliczbowych, jeśli czyni to z wyraźnego polecenia swego przełożonego.

Dobrodziejstwo tego przepisu jest aż nadto widoczne dla obu stron i nie potrzeba szerzej się nad nim rozwodzić.

b) jeśli już koniecznie mają być utrzymane Sądy z udziałem czynnika obywatelskiego, to należy ławnikom w Sądach Pracy stawiać wyższe wymagania natury intelektualnej i moralnej, aniżeli czyni to dotychczas przepis art. 13 rozp. o Sądach Pracy, w szczególności ukończenie lat 40-tu, nie należenia do żadnej partji politycznej tudzież wykształcenia zawodowego, którego warunki określi bliżej rozp. Min.

Taki ławnik da stronom pewniejszą gwarancję objektywizmu lojalnego stosowania ustaw.

Judykatura Sądu Najwyższego w sprawie tu poruszanej z natury rzeczy mało zdziałać by mogła, skoro sprawy do 5.000 zł. będą w konkretnym przypadku regułą, rewizja dopuszczalna jedynie z przyczyn wymienionych w art. 30 rozp. o Sądach Pracy będzie bardzo rzadkiem zjawiskiem, a w drugiej Instancji sytuacja procesowa przedstawia się obecnie tak samo jak w I. Instancji (z ograniczeniami co do nowości apelacyjnej).

W związku z powyższem, nie mogę się wstrzymać od uwagi, że odnośne postanowienie ustawowe dotyczące protokołowania zarzutów w Sądach Pracy według zasad obowiązujących dla postępowania drobiazgowego, jest całkiem chybione. Zarzuty te nieraz bardzo skomplikowane zamykają się w lakonicznym zwro-

cie procesowym, „strony rozprawiają się spornie“, skutkiem czego Sąd nie ma nigdy jasnego obrazu procesu, co znowuż utrudnia zarówno stanowisko stron jakoteż samego Sądu, który często w zmienionym składzie złożonym w 2 3 z laików szedł będzie po linji najmniejszego oporu, zaś druga Instancja nie będzie mogła odróżnić co jest nowością, a co podniesiono w Sądzie I. Instancji i w konsekwencji sprawa ocenioną będzie chaotycznie i mylnie pod względem faktycznym tudzież prawnym. Z tych względów uważam, iż nie będzie to godziło w intencję ustawodawcy szybkiego zlikwidowania procesu, a racja procesowa tego stanowczo wymaga, by zarzuty były ściśle zaprotokołowane czy to na rozprawie czy też zamieszczone w osobnych pismach przygotowawczych.

Adw. Dr. IGNACY MAHLER.

I.

O pierwszeństwie zaspokojenia „kar za zwłokę” w postępowaniu egzekucyjnem i konkursowem.

Kary za zwłokę są ustawowym skutkiem niezapłacenia w terminie płatności „z winy płatnika“ należytości publicznych. Wprowadziła je odrębna ustawa z 31 lipca 1924 r. Dz. U. 1924 Nr. 73 odnośnie do podatków bezpośrednich i opłat stemplowych, a Rozp. Prez. Rzpl. z d. 22. III. 1928 „O Postępowaniu Przymusowem w Administracji“ odnośnie do wszystkich innych zaległości administracyjnych i komunalnych (art. 53.)

Konstrukcja prawna uznająca niepłacenie podatków i danin publicznych za winę (art. 1 ust. z 31. VII. 1924: „Nieuiszczone *z winy płatnika...*“) i karząca zaniechanie to karą, wynoszącą za każdy rozpoczęty miesiąc 4% miesięcznie, (stawkę tę zniżyło Rozp. Prez. Rzpl. z 17. V. 1927 r. Dz. U. Nr. 46 poz. 401 na 2% miesięcznie — jedynie przy zaległościach w podatkach gruntowych kara wynosi 1% miesięcznie) jest *konstrukcją prawną sui generis*, znaną tylko naszemu ustawodawstwu.

Wprowadzenie kar za zwłokę jest wpływem wszechwładnie u nas panującej mentalności fiskalnej, która w czasie II sanacji skarbu w latach 1923-24 przeszła w rodzaj psychozy fiskalnej. Niepłacenie podatków uchodziło wtedy za czyn niepatrjotyczny, a nawet sabotaż Państwa, płatnikom zalegającym z podatkami nie wydawano paszportów na wyjazd za granicę, wstrzymywano im kredyty w bankach państwowych i t. p. Psychozie tej, która opanowała wtedy sfery rządowe, prasę i znaczną część opinji publicznej, zwłaszcza tę, która podatków nie płaciła — zawdzięczamy ustawę o podatku majątkowym z 11 sierpnia 1923 r. Dz. U. Nr. 94, zamierzającej ściągnąć w ciągu 2 lat tytułem podatku majątkowego 1 miljard franków złotych — gdy cały obieg pieniężny w Państwie wynosił wtedy niespełna 400.000.000 fr. — dalej ustawę o podatku przemysłowym z 14 V. 1923 r. Dz. U. 58, p. 412 ustanawiającą najwyższe w świecie stawki podatku od obrotu i nieznane nigdzie opłaty za świadectwa przemysłowe — zawdzięczamy wreszcie ustawę z 31 VII. 1924 r. Sfery rządowe sądziły wtedy, że społeczeństwo nasze jest bogate i opływa w płynne kapitały.

Mimo „cessante ratione legis“ ustawa o karach za zwłokę ciągle jeszcze obowiązuje, podczas gdy wykonanie ustawy o podatku majątkowym wstrzymano, a ustawę o podatku przemysłowym złagodzono.

Zrozumienie tej atmosfery fiskalnej, wśrod której powstała ustawa o karach za zwłokę wyjaśni nam funkcję i istotę kar za zwłokę w odróżnieniu od normalnych odsetek zwłoki. I tak:

Pierwsze są instytucją *wyjątkową i nadzwyczajną*, skoro *stwarzają sankcję karną* za zaniechanie płacenia danin publicznych, drugie są zwyczajnemi normalnemi skutkami mora solvendi. Ustawodawca żądał kary dla tych opieszałych płatników, którzy przez niepłacenie utrudniają sanację skarbu i dlatego uznał ich z góry winnych, bez określenia zresztą stopnia tej winy (art. 1 ustawy). Niemniej jednak tym płatnikom, których zaległości zostały odroczone, lub rozłożone na raty z przyczyn na to uwzględnienie zasługujących — a więc niewinnym konceduje ustawa 12% *odsetek* rocznie, jako odsetki zwłoki, zwalniają ich od kary.

W pierwszym wypadku zachodzi presumpcja *winy* i co zatem

idzie, kara, a wyjątkiem tylko są normalne skutki, niezawinionej zwłoki.

Kary za zwłokę są więc sui generis karą, której wysokość zależy od czasu zwłoki i wysokości zaległości.

Co innego odsetki zwłoki. Są one odsetkami ustawowemi należącemi się wierzycielowi wtedy, gdy dłużnik jest w zwłoce z zapłatą długu pieniężnego, *a to bez względu na jego winę.* Są one instytucją prawa prywatnego i są ustawowymi skutkami zwłoki, które odnoszą się do danin publicznych o tyle i wtedy jeżeli ustawa specjalna nakłada obowiązek na płacenie tych odsetek zwłoki, (u nas art. 3 ust. z 31. VII. 1924).

Z tej zasadniczej różnicy między *karami* za zwłokę *a odsetkami zwłoki* wynikają nader ważne konsekwencje przy realizacji w toku egzekucji i w postępowaniu konkursowem — o których prawodawca zapewne nie zdawał sobie sprawy, albo wogóle nie wiedział.

Kar za zwłokę nie można bowiem uważać za przynależność kapitału (§ 912 k. c.) W konsekwencji tego tracą one *wszystkie przywileje,* które przysługują odsetkom jako przynależnościom kapitału. Identyfikowanie kar za zwłokę z odsetkami zwłoki jest niedopuszczalne, nietylko dlatego, że ustawa czyni wyraźną dystynkcję między temi różnemi pojęciami prawnemi, lecz także dlatego, *że przywilej dla odsetek należy jaknajściślej interpretować.*

W szczególności:

1) Kary za zwłokę tracą *pierwszeństwo zaspokojenia* równo z kapitałem przy rozdziale licytacyjnej ceny kupna (§ 172, 216 i 286 o. e.) i nie są bezpośrednio zaspakajane z dochodów zarządu przymusowego (§ 120 ust. 1 o. e.) — skoro przywilej ten mają tylko odsetki, jako normalne skutki zwłoki.

2) W wypadkach *odpowiedzialności rzeczowej* przy podatku przemysłowym art. 92 i majątkowym (art. 56. ust. o pod. maj.) i przy podatkach pośrednich tracą kary za zwłokę przywilej pierwszeństwa zaspokojenia, skoro przywilej ten odnosi się do samych tylko podatków.

3) *W konkursie* nie należą one do II klasy wierzycieli. (§ 25 i 54 ust. 1 ord. konk.)

Okazuje się więc, że konstrukcja kar za zwłokę jest dla

Skarbu niekorzystna, i choćby z tej już przyczyny, będącej najłatwiej dostępnym argumentem dla Min. Skarbu należałoby ten specyficzny fiskalny przeżytek znieść, skoro już inne argumenty od lat przeciw tej ustawie przez sfery gospodarcze podnoszone, skutku nie odniosły.

W czasie, gdy z powodu ciężkiego kryzysu gospodarczego i nadmiernego obciążenia podatkowego, prawie 80% należności podatkowych od kupców i rzemieślników wpływa w drodze egzekucji, jest pobieranie odsetek za zwłokę wyższych o 9% niż najwyższa ustawowo dopuszczalna stawka — naprawdę anachronizmem i „lichwą legalną" — jak je nazwał ostatnio generalny referent budżetu.

Nadmieniamy jeszcze, że odsetki zwłoki od danin publicznych w państwach, które przeprowadziły sanację skarbu wynoszą: w Niemczech 6% i 10%, w Austrji 10%, w Czechosłowacji 9% a we Francji 6% rocznie.

II.

Nieważność ostatniego Rozporządzenia Min. Skarbu (z 29. I. 1930 Dz. U. Nr 7.) w sprawach paszportowych

Ostatnie Rozporządzenie paszportowe normujące opłaty za paszporty za wyjazd za granicę — jest nieważne jak też i poprzednie—o ile ustanawia różne czasokresy ważności paszportów (normalne na 1 rok, ulgowe w sprawach handlowych, zdrowotnych itp.) i w zasadzie umożliwia tylko jeden wyjazd w czasie trwania paszportu.

Rozporządzenie to opiera się i powołuje na ustawę paszportową z 17. VII. 1924 Dz. U. 69, poz. 672. Ustawa ta normuje *jedynie i tylko opłaty paszportowe.* Żadna zaś inna *ustawa* polska nie zawiera przepisów, ani na jak długo paszport należy wydawać, ani też czy paszport ważny uprawnia do jednego tylko wyjazdu zagranicę, czy też do dowolnej ilości w granicach swej czasowej ważności.

W braku *ustawy* polskiej, normującej te zasadnicze kwestje musimy sięgnąć do odnośnych ustaw państw zaborczych. Otóż:

w Małopolsce i w dawnym austrjackim Śląsku obowiązuje rozp. ces. z 9 II. 1857 r. austr. Dz. U. Nr. 31 i z 6. XI. 1865 austr. Dz. U. Nr. 116. Te cesarskie rozporządzenia wydane w epoce przedkonstytucyjnej w Austrji *mają znaczenie ustaw i nie zostały dotąd ani wyraźnie uchylone, ani też derogowane* przez lex posterior, jaką jest nasza ustawa z 17. VII. 1924 r. Dz. U. 69, skoro ta ustawa normuje tylko *opłaty paszportowe* (nazwa ustawy: „w sprawie opłat za paszporty".)

Powołane wyż Rozp. cesarskie określają ważność paszportu na *trzy lata* i postanawiają, że paszport należy wydać każdemu *„poddanemu"* za opłatą 2 guldenów. Z tej ustawy nie obowiązuje jedynie opłata za paszport, gdyż tę unormowała u nas *ustawa* z 17. VII. 1924 r. Dz. U. Nr 69.

Natomiast obowiązują u nas w całej pełni wszystkie inne postanowienia ustawy, w szczególności że paszport należy wydać każdemu obywatelowi z ważnością do *trzech lat*, *na dowolną ilość wyjazdów*.

Dla charakterystyki przypominam, że przepisy te wydano w Austrji w czasie absolutyzmu i że dopiero Konstytucja austr. w dziesięć lat potem zagwarantowała wolność obywatelską i zakazała ograniczenia wolności osobistej, prawa zamieszkania i przesiedlenia się. Przepisy Patentów cesarskich, mające znaczenie ustawy, nie określają przyczyn dla których kto wyjeżdża za granicę i nie ograniczają posiadacza paszportu w ilości wyjazdów. *Wszelkie zaś ograniczenia w tym kierunku nie mogą nastąpić w drodze rozporządzeń i dlatego ostatnie nasze rozporszązenie w sprawie opłat paszportowych jest nieważne, o tyle, o ile zmienia obowiązujące u nas rozporządzenie cesarskie* z 9. II. 1857 r. *co do czasu trwania ważności* paszportu.

Wedle bowiem art. 3 Konstytucji, *ustawa nie może być zmieniona, lub ograniczona przez jakiekolwiek rozporządzenie wykonawcze.*

Ograniczenie czasu trwania paszportu do jednego roku, względnie do specjalnych czasokresów przy t. zw. paszportach ulgowych, wreszcie ograniczenia ważności paszportu tylko do jednorazowego wyjazdu przez Rozporządzenie, są zatem *nieważne jako sprzeczne z obowiązującą ustawą.* (art. 3 Konstyt.)

Roporządzenie ostatnie powołuje się na ustawę z 17 lipca

1924 r. Nr. 69, Dz. U., jednakże ustawa ta porucza odnośnym Ministerstwom *jedynie swe wykonanie*, nie zaś wydanie przepisów sprzecznych z ustawą, lub wykraczających poza postanowienia ustawy „w sprawie opłat paszportowych". Rozporządzenie z 29. I. 1930 r. Nr. 57 Dz. U. Nr. 7/1930 jest zatem w powyższych kierunkach nieważne nietylko dlatego, że wykracza poza ramy ustawy na którą się powołuje, lecz także dlatego, że wedle art. 101 Konstytucji *ograniczenie* praw zamieszkania, przesiedlenia się i wychodźtwa może nastąpić jedynie *przez ustawę*.

Wedle obowiązujących *ustaw* ma zatem każdy obywatel prawo do żądania wydania mu paszportu z ważnością na lat trzy i na dowolną ilość wyjazdów — a rozporządzenie zawierające w tym kierunku jakiekolwiek ograniczenie — jest nieważne.

Podpisany w szeregu wypadkach zaskarżył orzeczenie Województwa i Ministerstwa Skarbu, które żądały dopłat za przedłużenie pobytu za granicą poza czasokres ważności paszportów (4 tygodnie) z powołaniem się na powyższą argumentację, że paszport powinien pierwotnie być wydany z ważnością na trzy lata, że zatem każdy mógł przez cały ten czas za granicą przebywać, na zasadzie obowiązujących dotąd patentów cesarskich bez względu na czasowe ograniczenie uwidocznione w paszporcie.

Niestety jednak nie doszło do wyroku Najwyższego Trybunału Administracyjnego, albowiem we wszystkich tych sprawach Ministerstwo rekursa uwzględniło i polecało zwracać pobrane już opłaty paszportowe za przekroczenia terminów, względnie uchylało odnośne nakazy płatnicze (ostatnio z 29. X. 1929 r. Nr. A. P. 378/1 Woj. Kraków L. B. O. 59/Pas.)

W dwóch tylko sprawach wniosłem skargę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Do rozprawy jednak nie doszło, gdyż Ministerstwo zamiast wnieść odpowiedź na skargę i bronić swego rozporządzenia, skasowało zaskarżone orzeczenie i poleciło zwrócić stronie ściągniętą opłatę, czyli poprostu uciekło przed wyrokiem Najwyższego Trybunału Administracyjnego, któryby miał zasadnicze znaczenie.

Dr. E. LEHR.

Artykuł 75 a) kodeksu postęp. karnego a §§ 232 i 233 austr. proc. cyw.

W myśl artykułu 75 a) k. p. k. „Sąd karny pozostawia bez rozpoznania powództwo cywilne, jeżeli wyjdzie na jaw, że proces o te same roszczenia już się toczy w sądzie cywilnym..."

Kodeks postępowania karnego uważa powództwo cywilne, jako coś ubocznego w procesie karnym, które ze względów ekonomiki procesowej, aby nie zaprzątać dwóch sądów tą samą sprawą, będzie rozpatrywane przez sąd karny, jednak pod warunkiem, by rozpatrywanie powództwa cywilnego nie komplikowało zbytnio procesu karnego, do czego przedewszystkiem sąd karny jest powołany, co wynika z szeregu artykułów k. p. k. traktujących o powództwie cywilnem (artykuły 75, 369, 465, 466, 467, 489, 593 i inne.)

Jako konsekwencję tego stanowiska kpk. przyjąć należy, że pokrzywdzony może zawsze z swem roszczeniem wystąpić przed sądem cywilnym, w każdym razie aż do chwili, w której, sprawa powództwa cywilnego nie została załatwiona prawomocnem orzeczeniem sądu karnego, choćby nawet wytoczył powództwo cywilne wcześniej czy później przed sądem karnym, zanim udał się na drogę procesu cywilnego, tembardziej że w myśl artykułu 75 a) k. p. k. sąd karny pozostawi bez rozpoznania powództwo cywilne, o ile się okaże, że toczy się proces cywilny. Z brzmienia artykułu 75 a) kpk. wynika, że jest obojętnem, przed którym sądem wcześniej pokrzywdzony wystąpił z swoim roszczeniem. Stąd wniosek, że pozwany nie może w procesie cywilnym podnieść zarzutu sprawy wiszącej po myśli § 232 i 233 p. c. z powodu, że o to samo roszczenie toczy się w procesie karnym powództwo cywilne i żądać na tej podstawie odrzucenia skargi, a nie chcąc dopuścić aby dwa sądy rozpatrywały to samo roszczenie, może pozwany, który jest identycznym z oskarżonym w procesie karnym powołując się na artykuł 75 a) kpk. spowo-

dować, że sąd karny pozostawi powództwo cywilne bez rozpoznania.

Nie można zarzutu sprawy wiszącej podnieść w procesie cywilnym z powodu toczącego się powództwa cywilnego w procesie karnym również ze względów czysto formalnych. Zarzut sprawy wiszącej jest zarzutem formalnym, gdyż sprawa zawisła w sądzie dopiero z chwilą doręczenia skargi pozwanemu, a nie wystarcza samo wniesienie skargi do sądu (§ 232 pc). W procesie karnym niema przepisów normujących formalne warunki wytoczenia powództwa cywilnego, a nie można tu analogicznie stosować rygorów przewidzianych w procesie cywilnym o doręczaniu skarg (§ 106 pc.), skoro w myśl art. 203 kpk. doręczanie pism w procesie karnym, a więc także odnośnie do powództwa cywilnego, następuje tylko w miarę możności do rąk własnych adresatów, wobec czego wystarcza do wytoczenia powództwa cywilnego np. oświadczenie protokolarne pokrzywdzonego u sędziego śledczego lub przewodniczącego rozprawy, że powództwo cywilne wytacza z wnioskiem, by sąd karny rozpatrzył to powództwo cywilne w nieobecności powoda cywilnego, bez wniesienia pisma i bez doręczenia tegoż oskarżonemu (art. 230 kpk.) Stąd wynika, że dla braku wymogów formalnych do zaistnienia stanu sprawy wiszącej odnośnie do powództwa cywilnego wytoczonego w procesie karnym, nie można w procesie cywilnym podnieść zarzutu sprawy wiszącej i sąd cywilny takiego zarzutu uwzględniać nie powinien.

Gdyby stanąć na stanowisku, że zarzut sprawy wiszącej wedle § 232 pc. z powodu toczącego się powództwa cywilnego o to samo roszczenie w sądzie karnym, może być podniesiony w procesie cywilnym i powoduje odrzucenie skargi, toby doprowadzono do paradoksalnej sytuacji, w którejby oba sądy cywilny i karny nie rozpatrywały roszczeń prywatnych wynikłych z przestępstwa, a więc mielibyśmy tą drogą zawieszony wymiar sprawiedliwości, do czego absolutnie dopuścić nie można. Sytuacja wynikła z powyższego stanowiska byłaby następująca: Sąd karny po myśli art. 75 a) kpk. nie rozpoznaje powództwa cywilnego, skoro wyjdzie na jaw, że toczy się proces cywilny o to samo roszczenie bez względu na to, w którym sądzie wytoczono wcześniej sprawę, gdyż okoliczność ta jest obojętna w myśl powo-

łanego wyżej przepisu ustawy k. p. k. Sąd cywilny uwzględnia zarzut sprawy wiszącej zgodnie z § 232 pc., stojąc na stanowisku że już sprawa zawisła w sądzie karnym, skoro przed skargą w sądzie cywilnym wytoczono powództwo cywilne w sądzie karnym i skargę odrzuca. W tym wypadku mielibyśmy z jednej strony postanowienie sądu karnego art. 75 a) kpk. że powództwo cywilne pozostaje bez rozpoznania i uchwałę sądu cywilnego po myśli art. 233 pc., że skargę się odrzuca z powodu zarzutu sprawy wiszącej. Oba orzeczenia sądów byłyby zgodne z ustawą, a w rezultacie doprowadziłyby do zawieszenia wymiaru sprawiedliwości.

Należy zatem stanąć na stanowisku, że powództwo cywilne jest tylko procesem ubocznym toczącym się w drodze procesu karnego, który zawsze ustępuje procesowi cywilnemu. To zapatrywanie jest zresztą zgodne z całą tendencją kodeksu postępowania karnego, który przecież nawet po wyroku sądu karnego odsyła powoda na drogę procesu cywilnego, o ile sąd karny pozostawił sprawę bez rozpoznania (art. 369 k. p. k.) lub o ile powód z powodu niewniesienia apelacji przez prokuratora nie może apelować od wyroku sądu karnego odnośnie do powództwa cywilnego (art. 466 i 467 kpk.), a nawet po wyroku drugiej Instancji może powód cywilny udać się na drogę procesu cywilnego, gdyż w myśl art. 489 kpk. mają odnośnie do zakładania kasacji odpowiednie zastosowanie powołane wyżej artykuły 466 i 467 kpk.

Charakter uboczny powództwa cywilnego wynika także stąd, że nie można go wytoczyć we wszelkich postępowaniach, bo jest ono niedopuszczalne w postępowaniu w sprawach nieletnich (art. 593 kpk) w postępowaniu nakazowem (art. 33 pw. kpk.) oraz w postępowaniu doraźnem (art 23 § 2 ust. postęp. doraźnem

Adw. Dr. LEON GELDWERTH.

Kordony dzielnicowe w adwokaturze

Obowiązujące w b. trzech zaborach ustawy adwokackie uznają zasadę wolnoprzesiedlności adwokatów. Uznaje tę zasadę § 21 austr. ord. adw. jakoteż art. 7 tymczasowego statutu dla Palestry w dzielnicy rosyjskiej, a jedynie rozp. z dnia 3. VI. 1920 wydane dla dzielnicy popruskiej czyni osiedlenie się adwokata z innej dzielnicy zależnem od odbycia w jednym ze sądów tej dzielnicy jednorocznej praktyki.

Na zapytanie Ministerstwa Sprawiedliwości wypowiedziało Ogólne Zgromadzenie Sądu Najwyższego pod dniem 31. III. 1922 L. II. Nr. 1347/21 tezę, że obowiązujące obecnie w Rzeczypospolitej Polskiej ustawy i rozporządzenia z mocą ustaw, nie nasuwają przeszkód do dopuszczenia adwokatów mających siedzibę w jednej z dzielnic Państwa polskiego do występowania w roli pełnomocników, albo obrońców stron w sprawach cywilnych i karnych, toczących się w innej dzielnicy naszego Państwa z wyjątkiem tylko ziem polskich b. zaboru pruskiego wobec wyraźnego w tym kierunku przepisu rozporządzenia z 23. VI. 1920 (wyż powołanego). Wobec tej tezy sprawa przesiedlenia się adwokata z jednej dzielnicy do drugiej nie powinna już była natrafić na żadne wątpliwości, zwłaszcza, że wedle art. 101 konstytucji z 17. III. 1921 „każdy obywatel ma wolność obrania sobie na obszarze Państwa miejsca zamieszkania i pobytu, przesiedlania się i wychodźtwa, niemniej wolność wyboru zajęcia i zarobkowania oraz przenoszenia swej własności“.

A jednak jesteśmy świadkami uporczywego przeciwstawienia się palestry dzielnicy porosyjskiej i popruskiej stosowaniu zasady wolnoprzesiedlności, o ile ona dotyczy palestry Małopolskiej. Wbrew obowiązującemu ustawodawstwu, wbrew opinji wyrażonej przez Sąd Najwyższy władze adwokackie w b. zaborze rosyjskim stale i bez najmniejszego powodu odmawiają adwokatom mającym zamiar przesiedlenia się do miejscowości tam się znajdującej, wpisu na listę adwokatów, albo — co jest jeszcze gorszem niż odmo-

wa — nie załatwiają wcale podań lub każą czekać na wyznaczenie terminu do egzaminu tak długo (1—1$^1/_2$ roku) aż petent zmuszony jest zaniechać zamiaru przesiedlenia się. W b. zaborze niemieckim zaś odmawiają Prezydenci Sądów z reguły dopuszczania adwokata lub kandydata adwokackiego z Małopolski do praktyki sądowej, będącej warunkiem wpisu na listę adwokatów w tamtej dzielnicy.

Zdawałoby się, że w państwie praworządnem, jakiem jest Rzeczpospolita Polska, powinen istnieć sposób legalnej obrony przeciw takiemu samowolnemu postępowaniu, utrzymującemu sztucznie dawne kordony, rozdzielające ziemie polskie, i sprzecznemu z interesem jednolitości państwa. Niestety środka takiego niema. Od uchwały Rady adwokackiej można się wprawdzie odwołać do Naczelnej Rady adwokackiej w Warszawie, można się żalić, ale tam panuje tensam duch, te same nastroje odnośnie do dopuszczenia adwokatów z innych dzielnic, a zwłaszcza z dzielnicy Małopolskiej tak, że odwołanie lub zażalenie takie nie może liczyć na uwzględnienie. Zażalenie zaś do Trybunału Admin. przewidziane nie jest. Odmowa wreszcie Prezydenta Sądu w b. zaborze niemieckim jest bezapelacyjna.

Palestra małopolska na walnych zgromodzeniach, wiecach, protestowała przeciw temu nieprawnemu stanowi rzeczy, podnosząc słusznie, że godzi on nietylko w interes adwokatury, ale jeszcze więcej w interes społeczny. Wskazywano na rażącą dysproporcję między ilością adwokatów w Małopolsce a innych dzielnicach, powoływano się na to, że podczas gdy w Małopolsce prawie w każdem najmniejszem miasteczku, liczącem choćby po kilka tysięcy mieszkańców jest po kilku a nawet kilkunastu adwokatów, to w innych dzielnicach na setki liczą się sądy pokoju oraz powiatowe, w których siedzibie niema ani jednego adwokata, wskutek czego ludność pozbawiona fachowego zastępstwa zdana jest na łaskę i niełaskę niekwalifikowanych obrońców prawnych lub co gorsza, pokątnych pisarzy.

Uspakajano palestrę małopolską tem, że jest to tylko czas przejściowy, że w najkrótszym już czasie ukaże się nowa jednolita ustawa adwokacka, która te normalne stosunki usunie. Lata upłynęły a ustawy adwokackiej dotąd nie ma, a wtajemniczeni twierdzą, że tak szybko się nie ukaże właśnie dzięki wpływom

tych, którzyby chwilę ostatecznego zniesienia kordonów dzielnicowych chcieli jaknajdalej odsunąć. — Tak więc obawa konkurencji, obawa przed pogorszeniem się konjunktury w razie zbyt licznego przesiedlenia się adwokatów z Małopolski, zagłuszyła wszelkie inne względy i to tak wzgląd na solidarność koleżeńską i zawodową jakoteż o wiele ważniejszy wzgląd na interes społeczny.

Ponieważ nie wypada przyznać się do tak egoistycznego stanowiska jak obawa konkurencji, nie wahają się adwokaci dzielnicy porosyjskiej upozorować niechęć swą do adwokatury małopolskiej przypisywaniem jej wbrew lepszej wiedzy, mniejszych kwalifikacji zarówno naukowych, jak etycznych. Co do pierwszych to wystarczy powołać się na ustawę adwokacką w Małopolsce obowiązującą, która poza wykształceniem wymaga przebycia niezwykle długiego okresu przygotowawczego, znacznie dłuższego, niż w innych dzielnicach, wystarczy powołać się na liczne jednostki, które wydała palestra małopolska a które stanowią chlubę świata prawniczego. Co do kwalifikacji etycznych, to należy tego rodzaju zarzut jako niczem nieuzasadniony i palestrę małopolską wysoce krzywdzący, z oburzeniem odeprzeć. Niewątpliwie każdy stan posiada wszędzie w swem gronie jednostki etycznie niewyrobione, nie przynoszące jej zaszczytu, ale niepodobna wedle tych sporadycznych osobników wydać sądu o ogóle. Otóż kto zna stosunki wśród adwokatury w Małopolce zbliska, kto widzi jak gros adwokatów naszych mimo ciężkich warunków ekonomicznych i finansowych umie zaskarbić sobie i zasługiwać na zaufanie, którem ich klientela obdarza i wysoko dzierżyć sztandar godności i powagi stanu, kto porówna statystykę wykroczeń dyscyplinarnych we wszystkich trzech dzielnicach, ten dopiero należycie oceni wysoką wartość etyczną palestry małopolskiej, która bynajmniej nie ustępuje poziomowi etycznemu adwokatów z innych dzielnic, pracujących wśród warunków bez porównania lepszych, niż ich koledzy w Małopolsce. W żadnym zresztą razie nie mają prawa zarzucać drugim mniejszą wartość etyczną ci, co z niskiego egoizmu lub nienawiści działają wbrew interesowi państwa i społeczeństwa, nie mają do tego prawa, ci, co zamiast, choćby już z tytułu swego szczytnego zawodu być rzecznikami prawa i sprawiedliwości, deptają je bezwzględnie, i to wobec

uczestników zawodowych, ciężko o byt walczących. Głoszenie na uroczystych zebraniach i bankietach pięknych haseł o poczuciu solidarności zawodowej i odpowiedzialności społecznej a postępowanie wprost sprzeczne z temi hasłami, musi na każdym uczciwym człowieku przykre robić wrażenie, a w tych co stają się ofiarami tego postępowania wywołać musi uzasadnione rozgoryczenie.

Przyczyny, dla której ten stan bezprawny, to wyjęcie adwokatury małopolskiej z pod konstytucyjnie zagwarantowanego prawa wolnoprzesiedlności tak długo się utrzymało i dotąd się utrzymuje, szukać należy niewątpliwie w niedość energicznem zwalczaniu tego stanu rzeczy przez palestrę małopolską. Traktowaliśmy z początku utrzymywanie kordonu dzielnicowego dla adwokatów jako sprawę przejściową, jako zło, wynikłe z połączenia dzielnic o wręcz odmiennych ustawach, łudziliśmy się, że w najbliższym już czasie ogłoszoną zostanie jednolita ustawa adwokacka, która sprawę tę musi uregulować. Z drugiej strony traktowaliśmy tę sprawę jako sprawę wewnętrzną adwokacką, którą adwokaci z 3 zaborów między sobą załatwią i dlatego ograniczono się na podnoszeniu i omawianiu sprawy w fachowych czasopismach, na zebraniach adwokatów. Zaniedbano zaś wystąpienia na szerszej arenie i przedstawienia w prasie codziennej sprawy we właściwem świetle tj. jako niesłychanej krzywdy, popełnionej nietylko na adwokatach małopolskich, ale także na społeczeństwie; cóż więc dziwnego, że społeczeństwo nieinformowane o tem, że tu także o jego żywotny interes idzie, nie okazywało żadnego dla tej sprawy zainteresowania.

Na sejm, w czasie gdy większość dzierżyły stronnictwa mające na oku nie państwo i jego dobro, lecz tylko własne cele partyjne liczyć nie mogliśmy, a na rządach pomajowych, które miały siłę i możność położenia końca nadużyciom, srodze się zawiedliśmy. Rządy te, zajęte walką ze sejmem o reformę konstytucji, nie widziały czy nie chciały widzieć, jak się obowiązującą konstytucję łamie i nie okazały żadnego dla sprawy zainteresowania. Przyczyniło się do tego w niemałej mierze i to, że tekę ministerstwa sprawiedliwości dzierżył w tym rządzie adwokat z b. Kongresówki, który wychował się i żył w atmosferze niechęci i uprzedzenia do adwokatury małopolskiej a nie umiał

jako minister stanąć na stanowisku bezstronnem, uwzględniającem jedynie dobro i interes państwa.

Mimo uporu z jednej, a obojętności z drugiej strony, na jakie w walce naszej napotykaliśmy, nie straciliśmy jednak nigdy i nie tracimy nadzieji w zwycięstwo słusznej sprawy, gdyż w państwie opartem na praworządności i równości nie może jeden stan być wyjęty z pod zasady wolnego wyboru miejsca zamieszkania i wykonywania zawodu; wierzymy też że prędzej czy później przełamany zostanie upór jednostek, stawiających własny interes lub nieuzasadnione uprzedzenia ponad najżywotniejszy interes państwa i społeczeństwa.

To przekonanie przeniknęło już — jak się zdaje — czynniki ustawodawcze, bo oto wpłynął dnia 11 lutego b. r. w sejmie do laski marszałkowskiej wniosek szeregu grup parlamentarnych, ustanawiający zasadę wolnoprzesiedlności adwokatów oraz aplikantów adwokackich na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, a równocześnie z tym wnioskiem także drugi wniosek w kierunku skrócenia aplikacji adwokackiej w Małopolsce i na Śląsku Cieszyńskim z lat 7 do lat 5 drogą nowelizacji obowiązującej obecnie w b. zaborze austrjackim ord. adw. z r. 1868. — Odprężenie, jakie w ostatnim czasie nastąpiło w dotychczasowym naprężonym stosunku Rządu do Sejmu, osoba premiera prof. Bartla, jak również osoba nowego Ministra Sprawiedliwości, nie obciążonego, jak jego poprzednik, żadnemi uprzedzeniami względem adwokatury małopolskiej a przytem jako sędzia, który w hierarchji sędziowskiej tak wysokie zajmował stanowisko, przyzwyczajony jest kierować się zawsze tylko względami słuszności i sprawiedliwości, a wreszcie i poparcie prasy postępowej popierającej w interesie państwa i społeczeństwa tendencje unifikacyjne, pozwalają rokować wnioskowi stronnictw poselskich, odesłanemu do komisji prawniczej a stamtąd do podkomisji, ad hoc wybranej, przyjęcie go przez plenum sejmu i senatu, a w dalszem następstwie przyobleczenie się we formę ustawy.

Adw. Dr. SEWERYN GOTTLIEB (Kraków).

Przyczynki do wykładni k. p. k.

(W przedmiocie art. 70 i 558 kpk.)

Do art. 70 kpk.

Kodeks postępowania karnego z d. 19 marca 1928 r. Nr. 33/313 wprowadził nową instytucję posiłkowego oskarżenia, nieznaną austr. procedurze karnej z 1873 r. Instytucję tę normują art. 70—73 k. p. k. W szczególności: jeżeli prokurator *przed* wniesieniem oskarżenia, odmawia ścigania lub umarza sprawę o przestępstwo ścigane *z urzędu*, dla którego uzasadnioną jest właściwość Sądu *okręgowego* lub *przysięgłych*, może pokrzywdzony *w zawitym 7-dniowym czasokresie* „zwrócić się do Sądu Apelacyjnego o zezwolenie na popieranie oskarżenia jako oskarżyciel posiłkowy".

Przedmiotem moich uwag jest jedynie sprawa postępowania przy ubieganiu się o przedmiotowe zezwolenie Sądu Apelacyjnego. Dr. Peiper — w swoim zresztą bardzo cennym, zwłaszcza dla praktyków — komentarzu do k. p. k., pisze: „Pokrzywdzony wniosek swój złoży u prokuratora l u b wprost w Sadzie Apelacyjnym (w śledztwie u sędziego śledczego)".

Taka stylizacja komentarza pozwalałaby również wnosić, że prośba wniesiona do Prokuratury lub Sędziego śledczego przed upływem zawitego 7-dniowego czasokresu, jest *na czasie* wniesioną, zaś termin wejścia wniosku do Sądu Apelacyjnego jest już nieistotnym, skoro go tylko w ramach ustawowego czasokresu złożono w Prokuraturze względnie u Sędziego śledczego. Nie da się zaprzeczyć, że logika oraz ekonomia procesowa za taką właśnie wykładnią przemawiają, skoro 1) akta sprawy nie znajdują się w Sądzie Apelacyjnym lecz właśnie w Prokuraturze lub u Sędziego śledczego, 2) skoro zasadą jest składanie środków prawnych (a środek z art. 70 kpk. jest sui generis środkiem prawnym) w instancji, *której* orzeczenie się zaczepia a 3) skoro z samego przepisu nie wynika zgoła przeciwieństwo zapatrywania, które jest i logicznem i praktycznem. Nowoczesny wymiar

sprawiedliwości musi unikać jałowej formalistyki. Art. 70 k. p. k. postanawia, że pokrzywdzony w terminie zawitym tygodniowym, zwraca się do Sądu Apelacyjnego lecz nie postanawia niczego w tym kierunku, gdzie tego rodzaju wnioski należy składać, a w szczególności, że winny być składane *bezpośrednio* w Sądach Apelacyjnych, jak również, że winny one *przed* upływem 7-dniowego czasokresu *już być* w Sądzie Apelacyjnym. Odmienne zapatrywanie sprzeciwia się poczuciu prawnemu i duchowi prawa.

Odczulibyśmy to niezawodnie plastyczniej jaki w tem tkwi nieżyciowy dziwoląg prawny, gdyby nam n. p. kazano wywody odwołania składać nie w Instancji wyrokującej lecz wprost w Instancji apelacyjnej a odwołania złożone w Instancji I. *na czasie*, uznano za *spóźnione* dlatego jedynie, że je Instancja I. przedłożyła II-giej po upływie 7-dniowego czasokresu przewidzianego w art. 224 kpk.

Otóż zapatrywania prawnego Peipera i wyżej przezemnie wyłuszczonego krakowska Apelacja *nie podziela*, a 7-dniowy zawity czasokres przewidziany w art. 70 kpk. oblicza *wedle chwili wniesienia wniosku* nie do Prokuratury i nie do Sędziego śledczego lecz do *Sądu Apelacyjnego*. Otrzymałem postanowienie naszego Sądu Apelacyjnego, którego uzasadnienie brzmi:

„Pokrzywdzonego Piotra G. zawiadomiono o umorzeniu dochodzeń w dniu 23 września 1929 r.“

Wniosek o zezwolenie na popieranie oskarżenia w charakterze oskarżyciela posiłkowego złożył pokrzywdzony Piotr G. w Prokuraturze Sądu okręgowego w Krakowie w dniu 30 września 1929. Wniosek ten wpłynął do Sądu Apelacyjnego w dniu 3 października 1929 r.

Wniosek ten jako złożony w Sądzie Apelacyjnym po upływie terminu zawitego wskazanego w art. 70 kpk. jest czynnością nieważną w rozumieniu art. 219 § 2 k. p. k. i dlatego musi być pozostawiony bez rozpoznania. Z tych przyczyn należało postąpić jak wyżej t. zn. pozostawić wniosek Piotra G. o zezwolenie na popieranie oskarżenia w charakterze oskarżyciela posiłkowego bez rozpoznania.

Przeciw takiemu postanowieniu Sądu Apelacyjnego po myśli art. 450 kpk. środka prawnego niema. Wielka szkoda. Ale nale-

żałoby na zasadzie art. 41 Rozp. Prez. Rzpl. z d. 6. VII. 1928 r. Nr. 12 poz. 93 sprowokować w przedmiocie tym orzeczenie N. S. Izbie naszej gorąco zalecamy przedsięwzięcie wzkazanych w tym kierunku kroków.

Powyższe dla przestrogi kolegów.

Interpretację logiczną zwyciężyła wykładnia *literalna*. Mam niestety przykre przy tem wrażenie, przed którem trudno mi się obronić, że zapatrywanie prawne naszej Apelacji ma spełnić zadanie pewnego rodzaju „Entlastungsnovelli".

Do art. 558 kpk.

Sprawa dla nas rzeczników prawnych osobiście bardzo doniosła. Antecedencje sprawy są takie. Sąd Okręgowy w Krakowie do L. cz. Vr. 6117/29 przyznał jednemu z kolegów, pełnomocnikowi pokrzywdzonego, za zastępstwo przy rozprawie o *zbrodnię* z § 153 uk. kwotę 15 zł. (sic!) Przeciw temu adwokat ów wnosi zażalenie, na które otrzymuje następujące zarządzenie: „Zażalenie to jako niedopuszczalne i w ustawie nieprzewidziane odrzuca się, albowiem powództwo cywilne zgodnie z art. 368 kpk. zostało rostrzygnięte *wyrokiem i tylko razem z wyrokiem może być zaczepione*, nie zażaleniem, bo to po myśli art. 448 i 449 kpk. może wniesione być tylko od postanowienia. Po myśli art. 465 kpk. powód cywilny może założyć apelaję *wtedy tylko, gdy Prokurator ją zapowiedział*, co w niniejszej sprawie niema miejsca gdyż wyrok jest prawomocny. Zarządzenie to wydano po myśli art 471 kpk. przy uwzględnieniu art. 23 pwk. Przeciw temu zarządzeniu służy zażalenie po myśli art. 456 k. p. k., przy uwzględnieniu art. 27 pwk.". Na to wniosłem zażalenie, opierając je na następujących tezach prawnych:

a) Wedle art. 557 k. p. k. we wyroku orzec należy *jedynie* „kto ma ponieść koszta postępowania". Orzeczenie o *wysokości* kosztów należy do odrębnego *postanowienia*. Orzeczenie o wysokości kosztów nie należy do sentencji wyroku, jak to wynika z brzmienia art. 366, 367 i 368 kpk. Motywa Kom. Kodyf. (str. 468) wyraźnie to orzekają i komentator kpk. Dr. Peiper w taki a nie inny sposób interpretuje przepis art. 368 kpk. Taką była zatem wola ustawodawcy.

b) Jeżeli Sąd a quo uznał, że *ustne ogłoszenie* jego, co do wysokości kosztów zastępstwa prawnego stanowi integralną część

sentencji wyroku, to pogwałcił wyraźny przepis ustawy art. 366 i 367 kpk , wobec czego dotyczące postanowienie jako nieważne winno być uchylone, lub też, coby było praktyczniejszem, winno ono być traktowanem jako *postanowienie* a nie jako część sentencji wyroku.

Zażalenie skierowane było przeciw *postanowieniu* zamieszczonem we wyroku a nie przeciw wyrokowi jako takiemu. Wynika to z tekstu zażalenia.

c) Stanowisko Sądu a quo byłoby sprzeczne z intencjami i duchem nowej procedury, bo pozbawiałoby raz na zawsze strony i adwokatów możności żalenia się w przedmiocie kosztów, skoro prokurator niema nigdy prawnego w tem interesu, by z powodu nisko ustalonych kosztów zastępstwa wnosić środki prawne. Wypadek konkretny jest *jaskrawym* przykładem, do czego doprowadziłaby procedura taka stosowana przez Sądy. Koszta (15 zł.) przyznane zaczepionem postanowieniem nie odpowiadają ani nakładowi pracy rzecznika prawnego, ani jego *godności*. Za pospolitą „pyskówkę“ przyznają Sądy grodzkie w Krakowie *najmniej* 20 zł. a sama godność Sądu okręgowego wymaga wyższej normy. I nie leży zgoła w interesie wymiaru sprawiedliwości, by tę godność sądów i rzeczników obniżać i by tymże rzecznikom zabarykadować drogę do sprawiedliwych wymiarów.

Doręczone na zażalenie to postanowie Sądu okręgowego brzmi:

„Sąd okręgowy w Krakowie dnia 12 października 1929 r. w sprawie karnej przeciw . . . . postanowił zażalenia powodów cywilnych *nie uwzględnić*, z przyczyn podanych w zarządzeniu z dnia 30 IX. 1929 r., powołując się nadto na przepis art. 558 § 2 kpk. i art. 559 kpk., albowiem wskazanem jest, gdy koszta dadzą się zaraz na rozprawie ustalić, wysokość ich ustalić *w wyroku* a nie odrębnem postanowieniu, co jest koniecznem tylko, gdy koszta te nie są znane“.

Krótko a węzłowato. Na takie dictum trzeba zamilknąć. Wysokość przyznawanych odtąd adwokatom kosztów zależeć będzie *wyłącznie* od „swobodnej oceny“ wyrokującego sędziego a to jest czasami bardzo niedobrze.

Kwestja ma może znaczenie czysto akademickie, skoro sprawa

środków odwoławczych i przeciw *postanowieniom* w przedmiocie kosztów jest wogóle pod znakiem zapytania. Pragnąłbym w materji przezemnie poruszonej wywołać dyskusję.

Od Redakcji:

(Dr. N. K.) Czyniąc zadość życzeniu autora o podjęcie dyskusji w przedmiocie niniejszego, artykułu dołącza Redakcja do poruszonych tu kwestji następujące uwagi:

I. Co do pierwszego zagadnienia, należy odróżnić odmówienie przez prokuratora ścigania przestępstwa wogóle, lub umorzenie dochodzenia (art. 70 k. p. k.) od wypadku umorzenia śledztwa (art. 272 § 1 ust. b i c kpk.). Tylko w tym ostatnim wypadku pokrzywdzony składa swój wniosek o przyznawanie mu praw osk. posiłk. w terminie zawitym 7-dniowym *za pośrednictwem sędziego śledczego,* a więc u tegoż sędziego, a art. 70 kpk. niema tutaj zastosowania.

Natomiast w razie umorzenia *dochodzenia* lub odmówienia ścigania wogóle (art. 70 i 246 kpk.) wniosek pokrzywdzonego o zezwolenie na popieranie oskarżenia musi być złożony w powyższym terminie zawitym wprost w Sądzie Apelacyjnym co jasno wynika przedewszystkiem z treści samego art. 70 k. p. k.

Wynika to także z treści § 77 regulaminu karnego — gdy do *Sądu Apelacyjnego* wpłynie wniosek pokrzywdzonego o przyznanie mu praw osk. posiłkowego — jak i z przepisu § 129 regulaminu prokuratorskiego który postanawia, „że jeżeli po umorzeniu dochodzenia (art. 246 § 2 lit. a) pokrzywdzony pismo o zezwolenie na popieranie oskarzenia (art. 70) złoży Prokuratorowi Okręgowemu, ten prześle je bezzwłocznie Prokuratorowi Apelacyjnemu, tak aby jeżeli to jeszcze możliwem, *uniknąć przekroczenia terminu* zawitego“. Wynika stąd najoczywiściej, że złożenie wniosku u Prokuratora nie powoduje jeszcze przerwy tego tygodniowego zawitego terminu, lecz następuje to dopiero przez złożenie wniosku w Sądzie Apelacyjnym.

To stanowisko prawne zostało w całości zaakceptowane i przyjętem przez „tezy z krakowskiej konferencji sądowej“. (Przegląd Sądowy, Kraków, listopad 1929) wypowiadające zasadę że:

„Termin zawity tygodniowy do złożenia wniosku osk. posiłkowego o zezwolenie na popieranie oskarżenia po umorzeniu

dochodzenia uważa się za zachowany tylko przedłożenie wniosku do Sądu Apelacyjnego, a nie do Prokuratora".

II. I w drugim wypadku jest zdaniem naszem postanowienie Sądu zupełne słuszne, chociaż naprowadzonych tam motywów nie można uznać za bezwzględnie wyczerpujące.

Sz. Autor identyfikuje tutaj koszta postępowania jako takiego a więc wydatki z art. 566 lit. a) do g) też i) kpk., które w sprawach publicznych wykłada narazie Skarb Państwa, z należytościami obrońców i pełnmoocników stron (lit. h cyt. art.) Pierwsze wydatki musi po skończeniu sprawy sekretarjat sądowy dopiero obliczyć (§ 216 p. 5 reg. kar.) poczem Sąd poweźmie postanowienie ustalające wysokość tych kosztów, które skazany ma zwrócić *Skarbowi Państwa* (art. 368 i 557 kpk. § 75 i 176 reg. kar.) i doręcza je skazanemu.

Te więc tylko wydatki i koszty będą przedmiotem osobnego postanowienia. Natomiast koszty zastępstwa powoda cywilnego, które skazany ma mu zwrócić *bezpośrednio*, należą do kosztów samego powództwa (art. 559 i 562 kpk.), dlatego też rozstrzygnięcie o nich, jako o integralnej części powództwa musi nastąpić już we wyroku i podlega zaczepieniu jedynie w drodze apelacji, oczywiście z zastrzeżeniem warunków z art. 465 i 466 kpk. Osobnego zażalenia w tym wypadku ustawa nie zna.

Projekty ustaw

zgłoszone do laski p. Marszałka Sejmu dnia 10/II 1920 r. w sprawie unifikacji palestry

USTAWA

w przedmiocie wykonywania zawodu adwokackiego na obszarze Państwa Polskiego.

art. 1. Adwokat wpisany na listę adwokatów w jednej z izb adwokackich, może przenieść swą siedzibę na obszar innej, izby adwokackiej. Izba adwokacka nie może odmówić przyjęcia, o ile nie zachodzą ku temu ustawowe przeszkody.

art. 2. Kto wedle obowiązujących przepisów ukończył aplikację sądową, przewidzianą dla aplikantów adwokackich względnie

praktykę sądową charakterze kandydata adwokackiego może się przesiedlić na obszar, na którym obowiązują odmienne przepisy prawne i odbyć tam aplikację adwokacką w całości lub części. Izba adwokacka zaliczy w pełnym wymiarze aplikację adwokacką, odbytą na obszarze innej izby adwokackiej.

art. 3. Wykonanie niniejszej ustawy powierza się Ministrowi Sprawiedliwości.

art. 4. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

II.

USTAWA

o zmiane wymogów do wykonywania zawodu adwokackiego na obszarze sądów apelacyjnych w Krakowie i Lwowie oraz sądu okręgowego w Cieszynie.

art. 1. Przepis §. 2 ustawy z dn. 6 lipca 1868 Dz. Ust. p. austr. Nr. 96 otrzymuje następujące brzmienie:

Każdy, kto po ukończeniu studjów prawnych na uniwersytecie państwowym i złożeniu przepisanych egzaminów odbył 5-letnią aplikację, a mianowicie jednoroczną praktykę w sądzie w charakterze kandydata adwokackieho oraz 4-letnią aplikację adwokacką lub w Prokuratorji Generalnej i złożył egzamin adwokacki wedle przepisów §§. 1 lit. e i 4 niniejszej ustawy, oraz rozp. Min. Spraw. z dn. 11 października 1854 Dz. ust. p. austr. Nr. 264 — będzie wpisany na listę adwokatów.

Czteroletnią aplikację adwokacką może zastąpić praktyka w sądzie w charakterze kandydota adwokackiego przez jeden rok i trzechletnia aplikacka adwokacka.

Praktykę w sądzie w charakterze kandydata adwokackiego winien poświadczyć sąd, aplikację adwokacką wydział izby adwokackiej a aplikację w Prokuratorji Generalnej — ta ostatnia.

art. 2. Wykonanie ustawy niniejszej powierza się Ministrowi Sprawiedliwości.

art. 3. ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

*
* *

Nielegalne rozporządzenia Min. Skarbu.

(i. ma) Jak wiadomo do dnia 31 grudnia 1929 r. miały być wykupione świadectwa przemysłowe, oraz karty rejestracyjne na rok 1930, a to pod rygorem dotkliwych kar i zamknięcia przedsiębiorstwa.

Od lat domagają się sfery gospodarcze przedłużenia tego terminu i rozłożenie na 4 względnie dwie raty tych opłat a w odpowiedzi na to Ministerstwo Skarbu rok w rok wydaje zarządzenie żeby już dnia 2 stycznia władze skarbowe przystąpiły do lustracji przedsiębiorstw (lustracje przeprowadzają sami Naczelnicy urzędów!!) przyczem ogłasza, że termin wykupna świadectw przemysłowych „bezwarunkowo przedłużony nie będzie".

W roku bieżącym wydało Ministerstwo Skarbu analogiczny Okólnik (28. XI. 1929 L. D. V. 17308/29), a przytem zaopatrzyło go pouczeniem prawnem, że „przewidziany w art. 2. ust. z 31. VII. 1924 r. Dz. U. 73 poz. 721 — 14-dniowy termin ulgowy niema zastosowania do należytości za świadectwa przemysłowe".

„To „pouczenie prawne" jest wprawdzie sprzeczne z ustawą na którą się powołuje, bo opłata za świadectwa przemysłowe jest częścią podatku przemysłowego (art. 6. ust. o pod przem.) a w myśl art. 2. powołanej ustawy o karach za zwłokę, zachodzi zwłoka dopiero po 14 dniach od zapadłości podatku, — ale cóż to obchodzi Ministerstwo Skarbu. Skoro represje karne— wobec orzeczeń Sądów łagodnie i wyroznmiale traktujących te „przestępstwa" nie wystarczają, chodziło o dalszą groźbę karami pieniężnemi. W rezultacie ściągano od dziesiątek tysięcy płatników wykupujących świadectwa przemysłowe po 31 grudnia 2% kary za zwłokę nietylko wbrew oczywistemu przepisowi ustawy. lecz także wbrew Instrukcji wewnętrznej tego samego Ministerstwa Skarbu z 15 I. 1929 r. Nr. 18 Dz. Rozp. Min. Skarbu z 2. VII. 1929 § 82. gdzie wyraźnie polecono urzędom kasowym pobierać kary za zwłokę dopiero z dniem 15 stycznia.

Oczywiście wykupujący świadectwo przemysłowe musieli dopłacać 2% karę, gdyż inaczej nie wydanoby im świadectwa. Płatnicy ci mogą obecnie żądać zwrotu zapłaconych kar, a odmowę zaskarżyć do Najwyższego Trybunału Administracyjnego zapewne nie uczynią tego skoro stemple do skargi są wyższe niż wpłacone kary za zwłokę.

Narazie Ministerstwo Skarbu świadomie — bo przecież niemożna i nie wolno przypuścić, że Ministerstwo Skarbu nie zna ustaw i swych własnych rozporządzeń — *bezprawnie* ściągało opłaty do których niema prawa.

Jak takie bezprawie wpływa na moralność podatkową płatników — o to już nikogo głowa nie boli. — Chodzi przecież o efekt skarbowy, a ten per nefas osiągnięto.

DR. WITYMIR DOROŻYŃSKI

Ustawy Karno-Procesowe
Tom II.[1])

Dr. Leon Peiper (Kraków, 1930. Nakł. księgarni Leona Frommera).

Przez wydanie wyż rzeczowego II. tomu zbioru ustaw karno procesowych autor oddał niespożytą usługę praktyce karno-sądowej, gdyż takiego zbioru dotąd w Polsce nie było i niema i trzeba było olbrzymiej pracy, by jej dokonać w sposób tak dokładny i wyczerpujący. Tom II. zawiera wszystkie wchodzące w ten dział ustawy i rozporządzenia, wydane po dzień 20 listopada 1929, z jedynym wyjątkiem rozporządzenia Prez. R. P. z 19/I. 1927. D. U. R. P. Nr. 5. poz. 25, w przedmiocie przedterminowego zwolnienia osób odbywających karę, które widocznie przez przeoczen.e pominięto, gdyż na str. 476 i dal. wydrukowano ministerjalny okólnik zawierający pouczenie co do stososowania rzeczonego rozporządzenia, w którem rzeczone rozporządzenie powołano.

Zawiera więc tom II. wszystkie regulaminy sądowe z objaśnieniami do nich, przepisy o należnościach świadków, biegłych. tłumaczy, przysięgłych i konwojentów, o opłatach i kosztach sądowych, kompletne przepisy o więziennictwie, umowy międzynarodowe i td. dalej szczegółowy komentarz przepisów o zawieszeniu wykonania kary we wszystkich 3 byłych zaborach wraz z dodatkiem wyłuszczającym zasady postępowania w tym przedmioce we wszystkich 3 instancjach — a nadto bardzo szczegółowy, nieistniejący dotąd w Polsce komentarz do ustaw prasowych. Komentarz ten, choć ustawy te ostatnio zniesiono, stanowić będzie nader wartościową pomoc przy kodyfikacji nowych ustaw prasowych, oraz interpretacji ustaw obecnie obowiązujących i przyszłych, gdyż autor wyjaśnia tu istotę prawa prasowego i pojedynczych jego instytucji.

Oprócz tego zawiera niniejszy komentarz spis chronologiczny i alfabetyczny a osobno wykaz artykułów kpk. i przepisów wprow. kpk. z powołaniem wszystkich dodatkowych ustaw, rozporządzeń i okólników.

Cała książka wydaną została nader przejrzyście i bardzo starannie to też należy się auforowi wdzięczność i uznanie zwłaszcza. że porzucając metodę dotychczasowych tanich i bezwartościowych wydawnictw, będących odbitką z dziennika ustaw R. P., wprowadza ona właściwy sposób wydawania i dowodzi, że polskie wydawnictwo umie stanąć na wysokości wydawnictw zagranicznych. Z powodu tych istotnych zalet książka ta stanowiąca uzupełnienie Komentarza do Kodeksu postępowania karnego tego samego autora, powinna się znaleźć w bibljotece każdego prawnika tak praktyka, jak teoretyka.

---

[1]) Patrz: Dr. Leon Peiper: Komentarz do Kodeksu postępowania karnego w Głosie Adwokatów Nr. V.—VI. ex. 1929.

Adw. Dr. LEON PEIPER (Przemyśl).

Treść środków odwoławczych.

(Ciąg dalszy — zob. rocznik 1929 str. 265.)

VI. Zapowiedzenie kasacji.

Do treści zapowiedzenia kasacji stosują się analogiczne przepisy o zapowiedzeniu apelacji (art. 489 kpk.); wystarczy mi więc powołać się na to, co przytoczyłem odnośnie do zapowiedzenia apelacji (zob. rocznik 1929 str. 267).

Ponieważ doszło do moich uszu, że niektóre sądy żądają zapowiedzenia kasacji na piśmie, przeto zaznaczyć muszę, że zapatrywauie to uważamy za mylne, a to z następujących powodów:

1) Wedle art. 230 kpk. można do protokołu wciągnąć zapowiedzenie i wywód środka odwoławczego, o ile nie wymagają podpisu adwokata; można więc zgłosić do protokułu zapowiedzenie i wywód apelacji tudzież zapowiedzenie kasacji, gdyż nie wymagają one podpisu adwokata.

2) Art. 489 § 1 kpk. brzmi wprawdzie: „Kasacja powinna być założoną na piśmie", jednakowoż wyrażenie „kasacja" odnosi się do właściwego *wywodu kasacyjnego* a nie do zapowiedzenia kasacji.

Omawiając zapowiedzenie apelacji (Głos Adwokatów 1929 str. 266), zaznaczyłem już z powołaniem się na dotyczące przepisy kpk., że kpk. używając wyrazeń: apelacja i kasacja ma na myśli ich wywód, nie zaś ich zapowiedzenie. Tu podam tylko, że oskarżony obecny na rozprawie głównej, czy też apelacyjnej, może po ogłoszeniu wyroku zapowiedzieć kasację i że zapowiedzenie to musi być wciągnięte do protokułu (art. 375 i 373 kpk.)

3) Brak rozumnej przyczyny, dla której zapowiedzenie kasacji musiałoby nastąpić na piśmie, skoro nie pociąga ono za sobą żadnych skutków prócz konieczności sporządzenia wyroku na piśmie (art. 376 § 1 i 473 kpk.; przez zapowiedzenie kasacji strona ujawnia tylko swoje niezadowolenie z wydanego wyroku a dopiero wywód kasacji odpowiadać ma przepisom proceduralnym.

4) Jeśiibyśmy zaakceptowali zwalczane przezemnie zdanie, wynikałoby stąd, że strona na rozprawie mogłaby zgłosić tylko apelację, nie zaś kasację a przecież art. 375 kpk. mówi o zapowiedzeniu środków odwoławczych wogóle, nie rozróżniając między apelacją a kasacją zaś lege non distinquente nec nostrum est distinquere.

V. Kasacja (wywód).

1) Kasacja powinna wskazać, na czem polega zarzucane uchybienie (art. 495), obrażające prawa własne żalącego się (art. 446 § 1 — wyjątek pro reo zawiera art. 496 § 2).

Ponieważ uchybienia te wkraczają albo w sferę prawa materjalnego (art. 494 lit. a) albo w sferę prawa procesowego (art. (art. 494 lit. b), przeto kasacja będzie się obracała koło tych punktów lub jednego z nich.

Powołując się zresztą na uwagi w moim komentarzu (tom I. str. 333) zaznaczam tutaj tylko, że kwestja w jakiego prawa sferę wkracza odnośne uchybienie zależy od struktury dotyczącego prawodawstwa.

Nie ulega wątpliwości, że przedmiotem kasacji może być kwestja winy i kary (art. 494 lit. a) —przedmiotem jej mogą być także wszystkie inne składowe części wyroku (art. 368 k. p. k.) a to ze stanowiska bądź prawa materjalnego, bądź procedury karnej. I tak n. p. można zaskarżyć drogą kasacji orzeczenie o warunkowem zawieszeniu kary (zob. judykaturę Sądu Najw. w moim komentarzu tom II, str. 563 i 583) a także orzeczenie o powództwie cywilnem, jeżeli n. p. przyznano odszkodowanie osobie, nie będącej pokrzywdzonm lub osobę, która nie zgłosiła powództwa w zakreślonym terminie (art. 74 kpk.); są to bowiem bezsprzecznie uchybienia procesowe (art. 494 lit. b) itd.

Należy przytem zważyć, że:

a) wedle art. 496 kpk. obraza każdego prawa strony może być przedmiotem kasacji, nie zaś tylko obraza praw strony w przedmiocie orzeczenia o winie i karze, oraz

b) wedle art. 498 kpk. uależy wyrok uchylić, jeżeli — poza wypadkami z art. 497 — uchybienie mogło wywrzeć wpływ na „*treść wyroku*", przyczem kpk. nie czyni różnicy między pojedynczemi ustępami treści wyroku.

2) W zasadzie nie wolno w kasacji przytaczać nowości, gdyż jest ona sądem nad zaskarżonym wyrokiem, a więc Sąd Najwyższy ocenić ma wyłącznie, czy **wyrok ten i postępowanie w niższej instancji** odpowiadają ustawie.

Jedyny wyjątek w tym względzie stanowią cztery wypadki w art. 503 kpk. wymienione, albowiem chodzi w nich o nieważność z mocy prawa, która nawet po wyroku z urzędu badaną i usuniętą być musi (art. 77 ustr. sąd.; zob. w moim komentarzu uwagę 3 do art. 1 oraz uwagę 1 do art. 503 kpk.)

Zarys polskiego prawa robotniczego.

ADW. DR. ZYGMUNT FENICHEL

(nakładem Gebethnera i Wolffa str. 397.)

Prawo robotnicze jest dziś odrębną gałęzią prawa i stanowi zamkniętą dla siebie całość; reguluje ono stosunki nietylko robotników fizycznych, lecz wogóle tych wszystkich, którzy pracują za wynagrodzeniem na podstawie kontraktu o pracę. Na zachodzie prawo robotnicze oddawna uznane jest i kodyfikowane, jako odrębna całość, w Polsce jednak myśl ta dotychczas się nie przyjęła i brak było dotąd systematycznego opracowania całości prawa robotniczego, względnie socjalnego, jak je też nazywają, zaś dotychczasowe wydawnictwa Blocha, czy też Goldsterna ograniczały się omówienia poszczególnych ustaw. Autor podjął się pierwszy opracowania systemu całości polskiego prawa robotniczego z wyłączeniem jednak prawa robotniczego, karnego, ubezpieczeniowego, i podatkowego. Dzięki temu zyskała wprawdzie całość dzieła na przejrzystości i jasności, nie wątpimy jednak, że następne wydanie obejmie także i powyższe działy. Metoda pracy przyjęta przez autora jest bardzo szczęśliwą. Omawia mianowicie poszczególne ustawy socjalne na tle analogicznych instytucji i urządzeń zagranicznych, uwzględniając judykaturę zarówno N.S. w Warszawie jak i zagraniczną, zwłaszcza austrjacką, czeską i niemiecką, dzięki czemu czytelnik uzyskuje pełny i wszechstronny obraz. W części ogólnej zastanawia się autor nad pojęciem i źródłami prawa robotniczego i daje analizę pojęcia robotnika i pracownika umysłowego, względnie umowy pracy, a umowy o dzieło. Stosownie do swego prawa podziału robotniczego wzgl. socjalnego w ogólnym znaczeniu na umowne, ustrojowe i ochronne, rozwija autor w dalszych częściach te 3 rodzaje prawa robotniczego, na tle zarówno nowego ustawodawstwa polskiego, jak i dawnego trójdzielnicowego, o ile ono jeszcze obowiązuje. W ten sposób przedstawia autor warunki pracy, zarówno robotników, jak i pracowników umysłowych przepisy o czasie pracy, o ochronie pracy, o prawie koalicji, związkach zawodowych itd. W rozdziale poświęconym prawu ustrojowemu wskazuje słusznie, że prawo to jest bardzo słabo w Polsce rozwinięte, że w tej dziedzinie pozostaje najwięcej do zrobienia. W szczególności zachodzi potrzeba uchwalenia ustaw o koalicji, o organizacjach robotniczych i ich przedstawicielstwie. W części poświęconej sporom robotniczym daje autor zwięzłą historję sądów pracy i przedstawia wykład procesu polskiego cywilnego przed sądem pracy. Słusznie podkreśla autor szereg luk i niedomówień w tym procesie. Niezmiernie ciekawym jest

dział 6-ty o międzynarodowem prawie robotniczem, gdzie autor zastanawia się nad odnośnymi problemami z punktu widzenia polskiej ustawy o prawie międzydzielnicowem. Podaje tu następnie historję międzynarodowego prawa robotniczego począwszy od pierwszej konferencji w Berlinie w 1890 r. poprzez międzynarodowe biuro pracy do ostatniej konferencji waszyngtońskiej.

W dalszym ciągu omawia autor międzynarodowe konwencje robotnicze do której przystąpiła Polska, jak i polskie umowy handlowe, o ile dotyczą spraw socjalnych. Zagranicznem ustawodawstwem robotniczem zajmuje się autor w części 7-mej kreśląc dzieje i formy tego prawa w powojennej Austrji, Niemczech i Czechach, Włoszech i Rosji sowieckiej. Ten przegląd obcego ustawodawodastwa umożliwia autorowi podanie końcowej ogólnej charakterystyki polskiego prawa robotniczego.

Stoi ono bezsprzecznie bardzo wysoko, lecz jeszcze dużo w tej dziedzinie jest do zrobienia. Jednym z największych braków polskiego prawa umownego robotniczego jest brak ustawy o umowach zbiorowych, mimo że odnośny projekt został już dawno wygotowany. Brak jest Izb pracy, przepisanych przez Konstytucję. Wielką wadą ustawodawstwa polskiego jest. że nie rozciąga ono swojej mocy na województwo śląskie, gdzie jest największa ilość robotników Zupełnym odłogiem leży ustawodawstwo dotyczące robotników rolnych, którzy procentowo co do liczby są najsilniejsi, a co do ochrony najsłabsi. Formalnie uderza brak jednolitej kodyfikacji prawa robotniczego a nawet utrzymanie w mocy poszczególnych zgoła przestarzałych ustaw dzielnicowych. Nie sposób oddać choćby w przybliżeniu treści dzieła, które mimo, iż autor nazywa je „zarysem“, w rzeczywistości jednak zawiera szczegółowy system polskiego prawa robotniczego.

Podkreślić należy ścisłość terminologiczną, i głęboką wnikliwość autora w poszczególne pojęcia i problemy.

Tak opracowane dzieło stanowi pierwszorzędny materjał naukowy, a jeśli chodzi o potrzeby cedziennej praktyki, także i informacyjny, rozstrzygając wyczerpująco i przejrzyście wszystkie sporne kwestje wyłaniające się na tle stosowania odnośnych ustaw socjalnych. Dla celów informacyjnych służy też dodatek obejmujący najważniejsze odnośne ustawy polskie. Dla tych zalet należy powitać ze szczerem uznaniem ukazanie się powyższego dzieła, pierwszego tego rodzaju w polskiej literaturze prawniczej. **Dr. N. Knoebel.**

DR. N. Kn.

Bibljografja.

Bolesław Rotwand: Zarys prawa o umowie ubezpieczenia. Warszawa 1930.

W monografji tej autor podejmuje krytykę tez prof. Ehrenberga i wypowiada się za zniesieniem obiązujących u nas 3 ustaw ubezpieczeniowych ze względu na specyficzne u nas jeszcze panujące stosunki kulturalne. Zdaniem autora prawo ubezpieczeniowe powinno się w Polsce wytworzyć w drodze prawa zwyczajowego, usus fori i w tym kierunku podaje własne tezy. Nie podzielamy jednak tego stanowiska, gdyż przez to powstałby w dziedzinie prawa ubezpieczeniowego przez czas dłuższy stan ex-lex a nadto autor, proponując zawieszenie ubezpieczeniowych umów, nie uwzględnił stosunku asekurantów do reasekurantów. W końcu pominął autor ten zasadniczy moment, że dopuszczenie zupełnej swobody umów ubezpieczeniowych, odbiłoby się bardzo niekorzystnie na kontrahentach z reguły słabszych od ubezpieczających towarzystw.

Dr. Jakób Reinhold, adwokat, Polskie orzecznictwo cywilne dla b. zaboru austr. od 1919–1929. Lwów, nakładem Bodeka.

Autor zestawił na 352 stronach orzecznictwo S. N. w Warszawie, odnosząc się do austr. kodeksu cywilnego. Praca ta jest dla praktyków niezmiernie cenną, ułatwia bowiem zorjentowanie w judykaturze, rozrzuconej dotąd po różnych czasopismach. Przyczynia się do tego także przyjęty przez autora system, polegający na tem, że grupuje on orzeczenia, wedle poszczególnych paragrafów kodeksu cywilnego, w liczbowym ich porządku. Na podkreślenie zasługuje także wyraźny druk bez błędów, jak i niska cena tego pożytecznego wydawnictwa.

Kalendarz sądowy na rok 1930, w opracowaniu Jerzego Kirkiczenki i Marjana Kraczkiewicza, Warszawa.

Praktyczne to wydawnictwo zawiera wykaz osobowy sądów, sędziów, adwokatów, notarjuszy i komorników. Nadto mieści się w niem w całości prawo o ustroju sądów powszechnych, wszystkie regulaminy sądowe, i uzupełniające to prawo rozporządzenia. Specjalnie cennem jest zestawienie polskiego piśmiennictwa prawniczego od listopada 1928 do 15. XI. 1929.

Artur Miller, Nowa konstytucja Państwa Litewskiego. Warszawa 1930. Nakładem Hoesicka.

Znajomość stosunków tego naszego sąsiada jest u nas minimalną. Specyficzne warunki ustosunkowania się Litwy względem Polski spowodowały, że stosunki kulturalne, polityczne i gospodarcze tego kraju stanowią dla nas całkowitą terram ignotam. Dopiero w ostatnich kilku miesiącach w następstwie wycieczk-

krakowskich uczonych na Litwę poczęły docierać do nas pierwsze wiadomości o jej stosunkach kulturalnych. Pracy *p. sędziego Artura Millera z Warszawy* zawdzięczamy obecnie, przyswojenie polskiemu piśmiennictwu prawniczemu dokładnej analizy nowej konstytucji litewskiej z 15 maja 1928. Autor poprzedza oryginalny tekst konstytucji obszernym zarysem ustrojowym obecnej Litwy, omawia powstanie Państwa litewskiego i jego rozwój, w końcu daje wyczerpującą i ścisłą charakterystykę wspomnianej konstytucji, będącej wyrazem dyktatury rządu Waldemarasa i ustosunkowania się jego regimu do Polski. Tem się tłumaczą takie postanowienia konstytucji jak ograniczenie immunitetu poselskiego, przeniesienie punktu ciężkości władzy z sejmu na Prezydenta, wybór tegoż sposobem amerykańskim i przyznanie mu szerokich uprawnień w zakresie ustawodawstwa. Parlamentarna odpowiedzialność rządu została wydatnie ograniczoną taksamo odpowiedzialność prawna Prezydenta i Ministrów, których Prezydent może zawsze ułaskawić. Charakterystycznym jest także brak przepisu o inicjatywie prawodawczej sejmu, co zbliża ustrój państwowy Litwy do typu monarchji konstytucyjnej opartej na supremacji władzy rządowej. Wybitnie politycznym jest przepis ogłaszający Wilno stolicą Litwy. Autor omawia wyczerpująco wszystkie te przepisy, jak i inne instytucje nieznane konstytucjom poprzednim, posługując się ścisłą metodą analityczno-porównawczą, dzięki czemu omawiana praca stanowi istotnie cenne źródło poznana współczesnych stosunków politycznych Litwy.

Dr. Adam Müller: Ustawa z d. 18 grudnia 1919 o czasie pracy w przemyśle i handlu. Kraków 1930 r.

Dr. Adam Müller należy niewątpliwie do najpoważniejszych znawców prawa robotniczego. Uwagi jego oparte zarówno na znajomości ustaw i rozporządzeń w tej dziedzinie wydanych, jak i na długoletniej praktyce są cennym materjałem dla prawników-praktyków, a więc zarówno sędziów jak i adwokatów. Broszura o rozmiarach niewielkich, zaledwie w czternastu stronicach ujęta, daje wyczerpujące objaśnienia na wszelkie wątpliwości ze zagadnieniem czasu pracy związanych. Autora należałoby zachęcić do dalszego opracowania ustawodawstwa robotniczego, gdyż praktykom daje się odczuć brak zwięzłych wydawnictw w tej dziedzinie.

Dr. Zygmunt Rolnicki: Prawo Wodne Formalne. Warszawa 1930 — stron 421.

Jest to znakomite opracowanie ustawy wodnej, z uwzględnieniem całokształtu prawa wodnego po koniec września 1929. Autor omawia wyczerpująco przepisy ustawy, i jej stosunek do dekretu przemysłowego budowlanego, o granicach Państwa i do ust. elektrycznej. Część druga zajmuje stę tworzeniem spółek

wodnych. Całość zamyka tekst ustawy wodnej i nader szczegółowy skorowidz alfabetyczny. Wykład przedmiotu jest nader jasny, a zarazem nawskroś rzeczowy i wyczerpujący, dlatego też praca ta winna oddać praktyce niepoślednie usługi, i można ją sumiennie zalecić, jako rzecz realnej wartości jurydycznej.

Dr. S. Batawia, J. Budkiewicz i Dr. M. Skrzywan Żebrowska, z przedmową prof. W. Makowskiego: Badania nad nieletnimi przestępcami. Warszawa 1929. Hoesick.

Dotychczasowe prace w tej dziedzinie opierały się głównie na momencie psychjatrycznym, autorzy próbują przerzucić punkt ciężkości dociekań na teren poczuć etycznych, i wykazują szeregiem przykładów, że przestępną wolę jednośstki kształtują przedewszystkiem momenty społeczne, wpływy otoczenia i wychowania. Tak ujęta praca winna zaciekawić kryminologów.

Dr. Leon Hartman, adwokat. System prawa karnego skarbowego. Lwów, nakładem Gubrynowicza i syna 1930 r. — str. 738 i XVI.

Prawo karne skarbowe było dotąd traktowane prawdziwie po macoszemu. Mimo czterech lat istnienia polskiej ustawy karno skarbowej, i bogatej judykatury Sądu Najwyższego, nie doczekało się ono dotąd jednolitego systematycznego opracowania. Praca autora jest pierwszym w tej dziedzinie systemem ujmującym całokształt współczesnego prawa karnego skarbowego zarówno materjalnego jak i formalnego, z uwzględnieniem zmian i uzupełnień po dzień 1 stycznia 1930 r. Autor daje w części ogólnej próbę analizy pojęcia przestępstwa karno skarbowego, zastanawia się nad różnicą między przestępstwem karno sądowem a pospolitem przestępstwem oszustwa, dochodząc do wniosku, że przestępstwa skarbowe nie podpadają pod pojęcie oszustwa, lecz są delicta sui generis. W dalszym ciągu omawia wyczerpująco na tle dzielnicowych kodeksów karnych materjalne przepisy u. k. s. Nader cenną w praktyce okaże się niechybnie część druga szczególna o poszczególnych rodzajach przestępstw karno skarbowych. Poraz pierwszy w literaturze prawniczej polskiej zebrał autor w jedną całość przepisy celne, jak i normy prawne odnoszące się do monopolu tytoniowego, spirytusowego, solnego i innych objętych u. k. s. Ponadto przedstawił autor w zarysie technikę postępowania celnego, przy monopolu spirytusowym omówił warunki urządzenia gorzelni, zaś przy podatku od cukru warunki przystąpienia do fabrykacji cukru. Obszerna część druga

zawiera prawo formalne, o postępowaniu władz sądowych i skarbowych, o środkach odwoławczych, wznowieniu itd. Omawiając postępowanie sądowe w sprawach skarbowych, opiera się autor na przepisach kpk., które w wielu szczegółach samodzielnie obszernie i wyczerpująco komentuje. Nie sposób na tem miejscu przedstawić choćby w najogólniejszych zarysach treści omawianego dzieła, bo niepodobna w kilku zdaniach oddać mnogości nowych pojęć i definicji prawnych przez autora stworzonych a zazębiających nietylko o prawo karne materjalne i formalne, lecz także o prawo z innych dziedzin, rozsianych w różnorakich ustawach, które autor stapia w jedną systematyczną całość. Tak pojęte i ułożone dzieło wypełna dotkliwą lukę istniejącą dotąd w tym zakreste, i winno się przyczynić walnie do zaspokojenia najbardziej nawet wybrednych wymogów nauki i praktyki.

Prace z dziedziny filozofji prawa należą w obecnym stanie rynku wydawniczego do zjawisk bardzo rzadkich. Z tem żywszem zainteresowaniem witamy ukazanie się dwóch nowych dzieł z zakresu filozofji prawa, a to Dr. *Henryka Piętki, Słuszność w Teorfi i w Praktyce. Wydawnictwo Kasy Mijanowskiego 1929, i prof. Leona Petrażyckiego: Wstęp do Nauki i Prawa i Moralności. Warszawa 1930. Nakładem F. Hoesicka.*

W pierwszej z tych prac przedstawia autor własną teorję słuszności i stosunek słuszności do prawa pozytywnego, zwłaszcza w dobie obecnej, na tle dzisiejszej jurysprudencji, także i polskiej, w końcu zajmuje się stosunkiem słuszności do polityki prawa.

Praca Prof. Petrażyckiego okazała się w oryginale w Petersburgu w r. 1905 po rosyjsku. Obecnie przystąpił komitet uczczenia jubileuszu prof. Petrażyckiego do sporządzenia polskiej edycji „Wstępu“. Przekładu dokonał wzorowo prof. U. J. Jerzy Lande. „Wstęp“ zawiera cykl badań poświęconych próbie reformy poglądów logicznych na tworzenie pojęć i sądów ogólnych, oraz takąż próbę reformy psychologji. Mimo upływu dłuższego czasu od chwili powstania tego dzieła, nie straciło ono nic ze swej aktualności, i dlatego ukazanie się polskiego tłumaczenia obudziło żywe zainteresowanie świata prawniczego.

Zupełnie odrębną metodą opracowania nowego kpk. obrał *Mgr. Pr. Kazimierz Adamczewski w „Zasadach Kodeksu Postępowania Karnego“, Kalisz 1930. Nakładem drukarni Wydawniczej w Kaliszu.*

Swoisty system autora polega na tem, że wykłada przepisy kpk. nietylko wedle chronologicznego ich porządku, ale także wedle związku rzeczowego, rozkładając poszczególne artykuły wedle ich treści na krótkie, zwięzłe zdania. Tak ułożony podręcznik może okazać się praktycznym w studjach uniwersyteckich, wątpimy jednak, czy metoda autora wytrzyma próbę codziennej praktyki sądowej, czy adwokackiej. Nie podzielamy bowiem zdania autora, że z samej ustawy uczyć się niepodobna, że praca to zawodna, bo praktyk który nie wniknął samodzielnie w treść ustawy i jej sam nie zgłębił, nigdy nie potrafi jej praktycznie zastosować.

* * *

ADW. DR. FEUERSTEIN

Adw. Dr. J. Harbut. „Noc Listopadowa w świetle i cieniach procesu przed Najwyższym Sądem Kryminalnym“. Książka ta jest niezwykłą jako monografja prawniczo historyczna, pierwsza w swoim rodzaju polskiej literaturze i pierwsza bez wzoru dotąd, a więc zupełnie oryginalna. Autor przy wielkim nakładzie pracy zaczerpnął materjał z blisko 500 dużych foljałów nieznanych i niedostępnych dotąd dla nikogo aktów największego w dziejach narodu procesu politycznego, pierwszy w historji dając dokładny obraz śledztwa, aktu oskarżenia, rozprawy i obrony oskarżonych, zdobywców Belwederu, arsenału i całej Warszawy. Natrafiając na liczne skomplikowane trudności z kompozycją materjału i poszczególnych części, autor zanalizował z precyzją prawniczą ten proces od początku do końca, dotarł do wszystkich nieznanych dotąd tajemnic, aktów personalnych sędziów, prokuratorów i obrońców, wydobywając przytem na światło dzienne straszną postać szpiega w todze Katona i prokuratora, Poklękowskiego, przed którym stanęli bohaterzy Nocy Listopadowej. Do tego dał autor historyczny obraz ówczesnego więziennictwa, któremu patronowała pruska ordynacja kryminalna. Ciekawym jest jeden z rozdziałów pt. „Balestra“. Losy głównego oskarżonego Wysockiego tak w więzieniu śledczem jak i jego niezwykłą postawę w czasie rozprawy, to losy niezwykłe niezwykłe nietylko w historji Polski, ale nawet narodów. A tu stanął Wysocki o wiele wyżej niż Łukasiński lub ktokolwiek z polskich lub innych rewolucjonistów.

Literaturze nietylko polskiej, ale ogólnosłowiańskiej a nawet ogólno-ludzkiej przybyła cenna zupełnie oryginalna monografja najzupełniej dotąd nieznanego największego w dziejach narodów procesu politycznego.

Książkę ten powinien przeczytać każdy prawnik, bo jest ona źródłem poznania największego procesu politycznego w historji narodów.

Drukarnia Powszechna w Krakowie, ul. Na Gródku 2. — Tel. 0482